Cena 10 gr.

... Administracja Tel. 132-45, ul. Żwirki (dawniej Karola) Nr. 2.
Redaktor [illegible] jego zastępca przyjmuje od godziny 1 do 2 po południu.
PRENUMERATA: [illegible] miesięczna z odbiorem numerów w administracji „Echa" [illegible] gr. z odnoszeniem do domów [illegible] gr. od dnia 1 stycznia 1933 r. prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi 2 zł. 50 gr. mies. lub 7 zł. kwart. (przy opłacie zgóry).
Prenumerata zagraniczna 4 zł. 50 gr.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Echo

Rok X. Nr. 324. Łódź, niedziela, 25 listopada 1934 r.

CENY OGŁOSZEŃ.
Przed tekstem t. j. 1-sza strona 40 gr. za w. m-m i tam. str. 5 tam. w tekście 40 gr., nekrologi 20 gr., zwycz. 12 gr. strona 10 łamów drobne 12 gr. za wyraz, dla poszukujących pracy 10 gr., najmniejsze ogłoszenie 1.20 gr., dla bezrobot. 1 zł. Ogłoszenia dwukolorowe o 50 proc. drożej; ogłoszenia zagraniczne i trójkolorowe o 100 proc. drożej. Ogłoszenia adwokatów ryczałtem 25 zł.—
Ceny ogłoszeń niedzielnych są o 25 procent droższe.
Za termin druku i treść ogłoszeń administracja nie odpowiada. P. K. O. Nr. 68009.

Tragiczne skutki zarządzenia.

KRWAWE ZAJŚCIA w PRADZE

Ostre pogotowie policji.

PRAGA, 25.11 — Na tle zarządzenia ministerstwa oświaty, które nakazało uniwersytetowi niemieckiemu w Pradze zwrócić historyczne insygnia uniwersytetu Karola — uniwersytetowi czeskiemu, wybuchł spór między uniwersytetem niemieckim a uniwersytetem czeskim. Wydanie insygniów miało nastąpić w poniedziałek 26 bm. Na pismo uniwersytetu Karola w sprawie ustalenia formalności przejęcia insygniów, uniwersytet niemiecki wogóle nie odpowiedział, natomiast w prasie niemieckiej i za pośrednictwem interwencyj posłów niemieckich, uchylał się od wykonania zarządzenia ministerstwa.

Wczoraj o świcie studenci niemieccy — korporanci, obładowani zapasami żywności, obsadzili stary gmach uniwersytecki t. zw. Carolinum, gdzie tymczasowo mieści się część uniwersytetu niemieckiego i kancelarje rektoratu. Kiedy studenci czescy dowiedzieli się o tem, poczęli gromadzić się koło południa koło Carolinum. Do gmachu się jednak

nie dostali,

gdyż studenci niemieccy pozamykali bramy i zabarykadowali korytarze. Studenci czescy zgromadzili się na bocznem podwórku i w nieobsadzonej przez studentów niemieckich części gmachu. Niedługo potem w obsadzonej przez studentów niemieckich części gmachu rozległy się

odgłosy siekier.

Studenci niemieccy rozpoczęli prawdopodobnie rozbijanie sal. Studenci czescy rozpoczęli atak, wyważyli bramę i wtargnęli do wnętrza gmachu. Ze schodów studenci niemieccy poczęli ich razić kamieniami, lać na nadbiegających gorącą wodę oraz jakoby strzelać. Ta ostatnia wiadomość jest niepotwierdzona. Wydania nadzwyczajne pism, które ją przyniosły, zostały skonfiskowane. Policja ściśle skoncentrowana opróżniła okolice gmachu od studentów czeskich, jak również dziedziniec i wejścia do gmachu.

W chwili obecnej sytuacja przedstawia się w ten sposób, że gmach Carolinum otoczony jest silnym kordonem policji. W zamkniętym gmachu pozostają stale zabarykadowani studenci niemieccy. Studenci czescy przechodzą w pochodach przez miasto, wznosząc okrzyki antyniemieckie. Policja znajduje się w ostrem pogotowiu.

Odpowiedź Węgier

na notę jugosłowiańską.

Genewa 25, 11, Sekretarjat generalny Ligi Narodów ogłosił wczoraj wieczorem notę węgierską w sprawie zarzutów jugosłowiańskich. Nota ta między innemi oświadcza: „Fantastyczne oskarżenia stworzyły już w obecnej chwili atmosferę polityczną pełną

poważnych niebezpieczeństw

dla pokoju świata. Rząd węgierski uważa aby rada której sprawa została przedstawiona z inicjatywy rządu jugosłowiańskiego przystąpiła natychmiast do jej rozpatrzenia".

Żądania Węgier zostaną rozpatrzone przez radę około 3-go grudnia.

Rumunja wypowiada traktaty handlowe

ze wszystkiemi państwami.

Warszawa 25 11. Rumuński komitet ekonomiczny ministrów uchwalił wypowiedzieć wszystkie traktaty handlowe ze wszystkiemi państwami. W nowozawartych traktatach Rumunja dążyć będzie by import zagraniczny Rumunji z poszczególnych państw

wyniósł 60 procent

rumuńskiego eksportu do tych państw.

Dwu kanonierów zabitych, trzech rannych

Straszny wypadek na poligonie toruńskim.

Toruń, 25 11. Wczoraj na poligonie toruńskim w czasie ostrego strzelania pękło

jedno z dział.

Wskutek eksplozji dwu kanonierów zostało zabitych, a trzech ranionych. Dochodzenie prowadzi żandarmerja.

BACZNOŚĆ!



Każdy jest sprawcą swego losu!

Tak i tu, jeżeli spostrzeżesz że włosy Ci zaczną wypadać, wówczas przypisz winę samemu sobie. Zaniedbywanie włosów mści się bowiem zawsze i niejeden już w młodym wieku staje się łysym. Wówczas robi sobie wyrzuty: Dlaczego zawczasu nie dbałem o swoje włosy, pomimo, że pielęgnacja włosów jest tak prosta i mało kosztowna, bo Neo-Silvikrin dopomógł już tysiącom ludzi, więc dopomoże i Tobie.

Neo-Silvikrin jest to środek niezawodnie działający, wytworzony w sposób opatentowany z czyszczonych włosów, zawiera skoncentrowany pokarm dla włosów i posiada wysoko wartościowe dla odżywiania włosów składniki, pobudzające porost włosów. Ponadto Neo-Silvikrin usuwa łupież i nieprzyjemne swędzenie skóry na głowie.

Słowem: Jedynie Neo-Silvikrin uratuje Twoje włosy!

Prosimy podać nam Swój adres na poniższym odcinku, a wyślemy WP. BEZPŁATNIE PROBĘ Neo-Silvikrinu.

Adres nadawcy: Nazwisko ______ 338
ul. i nr. domu: ______
poczta: ______

Wyciąć i wysłać w otwartej kopercie, jako „Druk" opłaconej znaczkiem pocztowym 5-groszowym.

Laboratorjum Silvikrin, Gdańsk, Böttchergasse 23-27

Zniesienie podatku dochodowego

od oszczędności pracowniczych i robotniczych.

Warszawa, 25 11. Minister skarbu zniósł podatek dochodowy od oszczędności pracowniczych i robotniczych składanych

w fabrycznych kasach oszczędnościowych.

Jest to bardzo korzystne udogodnienie dla oszczędzających i wybitne poparcie idei oszczędnościowej.

Burze na Czarnem Morzu

i w Dardanelach.

STAMBUŁ, 25.11 — Naskutek nawałnicy, połączenia komunikacyjne ze Stambułem zostały zawieszone. Komunikacja morska na Morzu Czarnem i w Dardanelach została przerwana. Donoszą o licznych wypadkach uszkodzeń i zatonięć łodzi rybackich i kutrów.

Aparat radjowy za 100 złotych.

Odbierać będzie wszystkie stacje krajowe i niektóre zagraniczne.

Warszawa 25. 11. Na terenie przemysłu radjotechnicznego odbywają się narady w sprawie wytworzenia popularnych i dostępniejszych dla polskich warunków radjoodbiorników. Odbiornik ten ma być skonstruowany wyłącznie z części

wytworzonych w kraju.

Będzie to aparat dwulampowy, który odbierać będzie audycje wszystkich stacyj krajowych i niektórych zagranicznych. Aparat ten kosztować będzie około 100 złotych a nie 130 jak podały niektóre pisma.

Podejrzana towarzyszka podróży

Napad na reemigrantkę.

Przemyśl, 25 11. Do policji w Mościskach zgłosiła się reemigrantka z Francji, Katarzyna Wojcieszko i podała, że jadąc wieczorem koleją do Mościsk wysiadła wskutek mylnej informacji jakiejś towarzyszki podróży o jedną stację wcześniej tj. w Trzcieńcu. Zorjentowawszy się w pomyłce udała się pieszo do Mościsk. Po drodze napadł ją jakiś osobnik, który zrabował jej całą posiadaną gotówkę

w kwocie 500 zł.

Pod zarzutem dokonania tego napadu aresztowany został niejaki Wojciech Górniak. Zachodzi podejrzenie, że owa kobieta, która kazała poszkodowanej wysiąść w Trzcieńcu była w zmowie ze sprawcą, który prawodpodobnie jechał tym samym pociągiem.

—O—

Posiedzenie państwowej rady oświaty publicznej

Warszawa 25. 11. 29 bm. odbędzie się w Ministerstwie Wyznań i Oświecenia Publicznego posiedzenie państwowej rady oświatowej. Głównym tematem obrad będzie sprawa ogólnego stanu oświaty i wychowania za rok ubiegły, oraz zamierzenia na rok przyszły.

10-złotówki w pączkach

Wygrany proces p. Albrechta.

Warszawa 25, 11. Znany cukiernik warszawski, mecenas sztuki i właściciel teatru p. Albrecht wygrał proces ze skarbem państwa w sprawie rzekom. naruszenia monopolu Loterji Państwowej przez wkładanie do pączków

10-cio złotowych monet złotych.

Sąd stwierdził że nie była to loterja bowiem nie wystawiono ani kwitów ani numerów na tych kwitach, natomiast był to sprytny sposób reklamy.

—:×:—

„Elemka" nie ujrzy Liberji.

Wyręczy ją statek „Poznań".

GDYNIA, 25.11 — Z końcem b. m. miał z Gdyni wyruszyć w podróż do Afryki statek Ligi Morskiej i Kolonjalne „Elemka". Statek ten miał najpierw przybyć do Gdyni i z okazji tej miała się odbyć wielka uroczystość, jako że „Elemka" — jak wiadomo — uległa awarji i znajduje się obecnie w dokach Stoczni Gdańskiej. Mimo zapewnień Ligi Morskiej i Kolonjalnej, że uszkodzenia statku są drobne oraz, że kupno statku jest dobrym interesem, musi w rzeczywistości być inaczej. „Elemka" w podróż

nie wyruszy,

gdyż remont potrwa około 10 tygodni. W związku z tem Liga Morska i Kolonjalna czyni starania, aby zamiast „Elemki" popłynął do Afryki statek Żeglugi Polskiej „Poznań".

W kołach żeglugowych Gdyni, w których na temat „Elemki" wypowiada się najróżniejsze krytyczne zdania, pytają, czy wogóle kupno starego, zużytego statku było celowe, czy nie lepiej byłoby, aby Liga odrazu wynajęła dla swoich celów jeden z unieruchomionych statków polskich. Niewątpliwie, mając dobre statki unieruchomione, zbytecznie wydaje się pieniądze

na stare pudła,

które nadają się raczej na szmelc.

DŹWIĘKOWY KINO-TEATR ZACHĘTA Zgierska 26

Dziś i dni następnych Film Polskiej Produkcji p. t.

KOCHA.. LUBI.. SZANUJE..

W rol. gł. Eugen usz Bodo, Loda Halama, Władysław Walter.

Czy jesteś członkiem L.O.P.P.?

B. dyrektor K.K.O. w Łodzi

skazany na rok więzienia.

ŁÓDŹ, 25.11 — W dniu wczorajszym w Sądzie Okręgowym w Łodzi zakończyła się czterodniowa rozprawa o nadużycia w Komunalnej Kasie Oszczędności powiatu łódzkiego. O godzinie 1 i pół w południe sąd wyniósł wyrok skazujący 44-letniego Walerego Wiechowskiego

na 1 rok więzienia

i 27-letniego Bronisława Dynowskiego na 6 miesięcy więzienia. Marjan Andrzejak od zarzutu działania na szkodę K. K. O. został uniewinniony.

Wiechowskiemu na zasadzie amnestji połowa kary została darowana. Dynowskiemu sąd karę zawiesił.

W motywach sąd wskazał, że w odniesieniu do skazanych zastosował łagodny wymiar kary z tej racji, że straty poniesione przez K. K. O. powiatu łódzkiego powstałe z nadużyć zostały pokryte. Co do Marjana Andrzejaka sąd w toku przewodu sądowego nie zebrał dowodów winy.

Wielkie zmartwienie matki Maczugi

Nowe buty skazańca.

PRZEMYŚL, 25.11 — W związku z aresztowaniem bandyty Władysława Maczugi, któremu grozi kara śmierci, przypomnieć należy, że jeden z braci tego zbira Jan Maczuga został w roku 1925 wraz z drugim bandytą powieszony z wyroku sądu doraźnego. Egzekucję wykonali dwaj ochotnicy spośród więźniów na podwórzu tutejszego sądu okręgowego. Stara Maczugowa zaś miała wówczas tylko

jedno wielkie zmartwienie.

Pragnęła odzyskać buty, w których jej syn zawisł na szubienicy, bo buty te były jeszcze prawie nowe. Życzeniu „cierpiącej" matki stało się zadość. Sąd wydał jej upragnione buty.

—:0:—

Niebezpieczna „kotka".

Występy łódzkiej złodziejki w Warszawie.

WARSZAWA, 25.11 — Urząd Śledczy w Warszawie schwycił na gorącym uczynku kradzieży kieszonkowej 20-letnią łodziankę Pesę Kacównę. Kacówna usiłowała

skraść torebkę z pieniędzmi

niejakiej Ruchli Czarnoleskiej, również łodzianki. Przy okazji stwierdzono, iż Kacówna rok temu skradła Czarnoleskiej na pogrzebie jej matki przeszło 300 złotych. Łodziankę osadzono w więzieniu.

Czemu jeszcze nie jesteś naszym Klientem? Wszak sprzedajemy towary w najwyższym gatunku A TAK TANIO!!!

WHOLE WORTH

Przed poczynieniem zakupów, odwiedź nas a przekonasz się.
PIOTRKOWSKA 98





gum?
OLLA
klejnot higjeny



Nowość! Nowość!
CUD TECHNIKI Automat 6-cio mm. wyrzucający sam gilzy po wystrzale otworem bocznym (wg. rysunku) strzelający do celu metalowemi kulkami, lub śrutem do ptactwa, pięknie oksydowany, płaski, gat. „LUXUS" zapewnia zupełne bezpieczeństwo osobiste. Huk wystrzału ogłuszający. Nadaje się do obrony mieszkań, letnisk, dla pp. automobilistów, rowerzystów, inkasentów itd. Cena reklamowa tylko zł. 7.35, 2 szt. 14 zł. Setka kul zł. 3.65. Szczotkę do czyszczenia lufy dodajemy bezpłatnie. Wysyłamy bez zezwolenia za pobraniem pocztowem.
Adres dla listów: Fabr. Br. „MONTRE"
Warszawa 1, Plac Napoleona, skr. 8?7-B.

Jutro w nocy normalny ruch pociągów

na nowootwartej linji kolejowej.

Kraków 25, 11 Dyrekcja PKP. komunikuje, że z dniem 26 listopada br. o godz. 0.01 podejmuje normalny ruch pociągów pasażerskichc i towarowych na nowowybudowanej linji Kraków — Tunel — Radom — Warszawa. Jako pierwszy pociąg Nr. 1924, odjeżdżający z Krakowa o godz. 9.45 zaś w drodze powrotnej pociąg Nr. 1921 przyjeżdżający do Krakowa o godz. 10,57. Szczegółowe rozkłady jazdy wszystkich pociągów pasażerskich na powyższej linji ujęto w służbowym rozkładzie jazdy.

Aresztowanie dwu kupców

za nieprawidłowe prowadzenie ksiąg handlowych

Lwów 25, 11. Funkcjonarjusze izby skarbowej przeprowadzili rewizję w sklepie konfekcyjnym Józefa Spitzbacha i Benjamina Blechera przy ul. Gródeckiej. Obaj wyżej wymienieni od dłuższego czasu trudnią się

sprzedażą ubrań na raty.

Księgi zostały zakwestjonowane i wczoraj policja przytrzymała obu kupców. Powodem aresztowania ma być podobno nieprawidłowe prowadzenie ksiąg. Dalsze dochodzenia w tej sprawie w toku.

—:O:—

Szakal w skórze jagnięcia.

Tapicerskie kombinacje w kuluarach sądowych.

Łódź, 25 listopada. — Wczoraj przed sądem grodzkim odpowiadał jeden z wytropionych niedawno pokątniarzy sądowych Chil Dawid Kluczkowski — specjalista od kaucyj sądowych, składanych za aresztantów. Po trzygodzinnej rozprawie, sąd skazał go w jednym wypadku na 3 miesiące aresztu, umarzając jednocześnie karę z tytułu amnestji, bowiem przestępstwo dokonane zostało w roku 1931 i w drugim wypadku, skazując go na 4 miesiące więzienia z zaliczeniem aresztu od dnia 2 bm.

Przewód sądowy dowiódł Kluczkowskiemu, że w obu wypadkach pobrał niewspółmiernie wysokie wynagrodzenie w stosunku

do poczynionych świadczeń.

Kluczkowski mianowicie za wyłożenie kaucji w kwocie 600 złotych pobrał od Manesa Kirszberga i Moszka Wassermana 200 złotych, a za wyłożenie 1000 zł. pobrał od Wróblewskiej Brandli — 125 złotych.

Takie było uchwytne meritum sprawy, lecz należałoby raczej mówić o nieuchwytnej stronie sprawy. Nieuchwytność ta wypływa z samego podłoża i atmosfery moralnej, z których wykwitła ta sprawa i wykwita tysiące jej podobnych.

Wiemy, że w tak zw. żydowskiej części śródmieścia Łodzi, w obrebie ulic Cegielnianej, Wschodniej, Północnej, Zachodniej itp. w zatłoczonych zaułkach, barach i cukierenkach żydowskich, kłębią się nieokreślone bliżej interesy, konszachty, geszefty, prywatne dyskonta, wymiany usług itd. Ludzie ci, zdawałoby się nigdy się nie śpieszą, ale zawsze czujni, wszystko wiedzą i

wszystko wywęszą.

Do tych typów geszefciarzy „z zaułka" należał Kluczkowski, podający się wobec władz za tapicera, choć w obrębie tego zakapturzonego świata od wielu lat uchodził za specjalistę od kaucyj sądowych. Wszyscy występujący wczoraj w jego sprawie klienci trafili do niego za głosem tej opinji. Zdawałoby się, że jako poszkodowani obciążą go zeznaniami, lecz było wręcz odwrotnie. Najdalej posunięta powściągliwość.

A sam Kluczkowski?

Starał się czynić wrażenie jagnięcia. Wszystkiemu zgóry zaprzeczał, wszystkiego się wypierał, choć w samym przewodzie sądowym sypał się nieopatrznie, że już od kilku lat uprawia proceder kaucyjny, ponadto dyskontuje weksle, skupuje kwity lombardowe, kręci się nieustannie po korytarzach sądowych i... chociaż nie potrafi pisać po polsku, jednak załatwia cały szereg

podań i petycyj do sądu.

A zapytany o karalność, przyznaje się z trudem, że był karany... przez nieostrożność.

—:O:—

Transmisja nabożeństwa

z Katedry Św. Stanisława Kostki.

Dziś w niedzielę dnia 25 listopada od godz. 10 rano do 11-ej Rozgłośnia Łódzka Polskiego Radja nadaje na wszystkie stacje polskie nabożeństwo z Łódzkiego Kościoła Katedralnego św. Stanisława Kostki

Zdarzenia i wypadki

ubiegłej doby.

— Francuskie Ministerstwo Spraw Zagranicznych oświadcza iż pogłoski dotyczące rzekomego istnienia układu wojskowego między Francją a Rosją są pozbawione wszelkich podstaw.

— W nadchodzącą środę zbierze się senat gdański, aby wyznaczyć następcę ustępującego prezydenta Rauschninga. Zmiana osoby nie oznacza w narodowym socjaliźmie zmiany kursu.

— Wczoraj Prezydent Rzplitej dokonał otwarcia nowych linij kolejowych Kraków Miechów, i Warszawa — Radom.

— Minister oświaty zatwierdził wybór profesora dr. Romana Longschmaps'a na prorektora Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie i prof. dr. Franciszka Czubalskiego na prorektora Uniwersytetu warszawskiego na rok akademicki 1934-35.

10 minut ciemności.

Defekt w eletrowni.

Łódź 25 listopada. Wczoraj po godzinie 5-ej popołudniu w całem mieście zgasło światło elektryczne. Przerwa w prądzie trwała około 10 minut, po tym czasie śródmieście

otrzymało światło.

Na krańcach miasta nie było światła do godziny 10 wieczór. Jak się dowiadujemy, przerwa w prądzie nastąpiła wskutek defektu maszyny w elektrowni. Nad naprawą defektu tego pracuje oddział techniczny.

Amatorzy cudzych ryb.

Kronika pogotowia ratunkowego, kradzieży i pożarów.

Łódź, 25 listopada. — W dniu wczorajszym we wsi Stare Piaski pod Łodzią, wpadła do stawu, bawiąca się nad brzegiem, 4-letnia Donata Pawlak, córka rolnika. Dziewczynkę nieprzytomną już wydobyli przechodnie i zawezwali karetkę miejskiego pogotowia ratunkowego z Łodzi. Przybyły lekarz zdołał przywrócić dziewczynce przytomność i po udzieleniu jej pierwszej pomocy, przewiózł na kurację do szpitala dziecięcego Anny Marji.

— W domu przy ulicy Henryka 4, podczas mycia okien, wypadła z pierwszego piętra 13-letnia Helena Skupińska, córka robotnika. Ofierze wypadku udzielił pierwszej pomocy lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego.

— Ubiegłej nocy niewykryci dotąd sprawcy skradli z mieszkania Rywki Grabiner, przy ulicy Limanowskiego 74, maszynę do szycia wartości 600 zł.

— Z mieszkania Jana Rybaka, przy ulicy Przejazd 71 skradziono garderobę i bieliznę wartości przeszło 300 zł.

— W składzie manufaktury Szymona Przytyckiego przy ulicy Ogrodowej 7-9 wybuchł pożar od rozpalonego pieca. Pożar zlokalizowany został przez I oddział straży ogniowej. Straty nieznaczne.

— Nieznani sprawcy wypuścili ubiegłej nocy wodę ze stawów należących do Kolejek Dojazdowych w Helenówku i skradli kilkaset kilogramów ryb.

— Ubiegłej nocy na szkodę Jana Pietrzaka, gajowego lasów łagiewnickich, skradzione zostały dwie krowy. Złodzieje poćwiartowali krowy w pobliskim lesie i z mięsem zbiegli w niewiadomym kierunku.

— We wsi Kuniewice, gminy Kamińsk, powiatu piotrkowskiego, spaliła się ubiegłej nocy zagroda Jana Tkaczna oraz kilka sąsiednich stodół. Straty wyrządzone przez pożar sięgają wysokości kilkunastu tysięcy złotych. Przyczyny pożaru nie ustalono. Dochodzenie w tym kierunku prowadzi miejscowa policja.

Polska przegrała z Niemcami.

Niespodziewany wynik walki Chmielewskiego.

ESSEN, 25.11 — Wczoraj w Essen rozegrany został mecz bokserski Polska — Niemcy, przy olbrzymiem zainteresowaniu w całej Rzeszy niemieckiej. Mecz transmitowany był w poszczególnych częściach z płyt, nagranych specjalnie dla radja. Po wstępnych powitaniach przy przepełnionej widowni, sztandar Polski trzy razy był wciągany na maszt.

Wyniki spotkań, zresztą spodziewane, przyniosły zwycięstwo Niemcom w stosunku 11:5. Niespodziankę zrobił Chmielewski, remisując walkę, zamiast wygrać ją.

Wyniki są następujące:

Rotholc wygrał dwa punkty walcoverem wskutek nadwagi Rappsilbera. Mecz towarzyski zakończył remisem.

Forlański przegrał ze Staschem, Kajnar wygrał z Arringiem, Banasiak mimo nadzwyczajnego tempa i wielkiej ambicji przegrał walkę z Schmedesem. Misiurewicz przegrał z Gampem. Chmielewski, jak już wspominaliśmy, zremisował z Schuttlingerem. Karpiński przegrał z Sieggem, a Krens z Rungem.

Wyniki meczu są zasłużone.

ZYCIE ZGIERZA.

DZISIEJSZE UROCZYSTOŚCI.

Dziś w Zgierzu odbędzie się podniosła uroczystość poświęcenia nowych organów, zainstalowanych w miejscowym kościele parafjalnym. Aktu poświęcenia dokona J. E. ks. dr. Kazimierz Tomczak. W czasie uroczystości okolicznościowe kazanie wygłosi ks. prałat Szabelski. Po uroczystości poświęcenia, które rozpoczną się o godz. 10 rano o godz. 4 popołudniu odbędzie się koncert religijny. Koncertować będą prof. Feliks Nowowiejski z Poznania i prof. Bronisław Rutkowski z Warszawy.

CHORZY NA RUPTURY, SKRZYWIENIE KRĘGOSŁUPA I RÓŻNE KALECTWA!
Pomoc i skutek bez operacji!





RUPTURY, jakoteż kalectwa nie wolno zaniedbywać, gdyż skutki dla życia ludzkiego są bardzo niebezpieczne. Ruptura staje się wielką jak głowa ludzka i spowodować może śmiertelne powikłania kiszek.
Specjalne lecznicze bandaże ortopedyczne gumowe mojej metody usuwają radykalnie najniebezpieczniejsze i najzastarzalsze ruptury: u mężczyzn kobiet i dzieci bez operacji.
NA SKRZYWIENIE kręgosłupa przeciw tworzeniu się garbów i gruźlicy kości lecznicze gorsety ortopedyczne. Dla skrzywienia nóg, płaskich i bolących stóp, wkłady ortopedyczne. Sztuczne nogi i ręce. Na obniżenie żołądka i kiszek lecznicze bandaże brzuszne oraz spec. bandaże na ruptury powrotne po operacji.
Zakład Ortopedyczny:
Spec. Ortop. J. RAPAPORT ze Lwowa
Łódź, ul. Wólczańska Nr. 10. (front. parter) tel. 221-77
30-letnia praktyka i pełna gwarancja.
Uwaga Przyjmuję tylko osobiście.
Ubezpieczonych w Kasie Chorych m. Łodzi przyjmuje. Osobiste zjawienie się chorych jest konieczne. Ceny przystępne.
PODZIĘKOWANIE.
Ogłaszam, że byłam bardzo chora na rupturę-pępka i groziło mi wielkie niebezpieczeństwo, dopiero W.Pan Dyr. J. Rapaport zam. w Łodzi, Wólczańska 10 uwolnił mnie na zawsze od niebezpiecznej ruptury bez operacji przez założenie specjalnego lecznicz. bandaża ortopedycznego. Jestem dziś zupełnie zdrowa, za co składam serdeczne podziękowanie. (—) Sarnowska Apolonja, Łódź (Chojny) ul. Warneńczyka 12
Tekst i klisza zastrzeżone

OKAZJA: Pewna egzystencja dla rodziny! Muszę sprzedać sklep konfekcyjno-galanteryjny w centrum stolicy, z mieszkaniem: pokój, kuchnia i ogródek za cenę zł. 2.000 Towar do obliczenia. Sprzedaję za bezcen sposobu prowadzenia dwóch interesów i spółki WARSZAWA, ul. Długa 10, — sklep „Promień"

WRÓŻKA chiromantka, przepowiada przeszłość, teraźniejszość i przyszłość. Otrzymasz najlepsze rady we wszelkich zawikłanych sprawach życiowych. Piotrkowska 163, m. 2.

"NA RATY" ubrania i palta obstalunkowe z najlepszych towarów Bielskich i Tomaszowskich oraz najlepsza robota u Mendrowskiego. Nowomiejska 5. Godziny sprzedaży od 6—8 wieczorem.



NOWOCZESNE OBUWIE ORTOPEDYCZNE na nogi nienormalne, a mianowicie: guzowate, artretyczne, nogi skrócone i wykrzywione na płaską stopę (platfus) i t. p. wykonywa ORTOPEDYSTA A. BIERNACKI WARSZAWA, ul. Elektoralna Nr. 7, m. 45 parter

PRZYBŁĄKAŁ się pies— wyżeł bronzowo-biały. Do odebrania za zwrotem kosztów ul. Żwirki 10 m. 20 Klause.

SZKOŁA psów, przyjmuje na drugi kurs Radogoszcz, Szosa Zgierska 47, Adolis.

MEBLE gotowe, pojedyńcze i komplety od skromnych do najwykwintniejszych (od zł. 500, za kompletne urządzenie pokoju). Wszelka zamiana. Poleca wytwórnia S. Bernacki, Piotrkowska 275, tel 231-80.

JAN KAMIŃSKI KRAWIEC Abramowskiego 31. (Gubernatorska) Przyjmuje wszelkie zamówienia po cenach przystępnych, wykonanie punktualnie SPECJALNOŚĆ FUTRA.

POKÓJ słoneczny do wynajęcia natychmiast ul. Przędzalniana 36, wiadomość u dozorcy.

BUDKĘ z węglem i drzewem sprzedam Główna 8.

BUDKA w dobrym punkcie do sprzedania. Wiadomość Franciszkańska 114, Figiel.

ZŁOTY tygodniowo: niemiecki, angielski, francuski: wyuczają dyplomowani (kurs trzymiesięczny). Parzeczewski Piotrkowska 59, poprzeczna of., 2 p.

TANIO do wynajęcia 2 pokoje z kuchnią i wygódką oraz pojedyńczy pokój w Radogoszczu, ulica Teresy 31.

1—2 POKOJE słoneczne z wszelkiemi wygodami, umeblowane, przy chrześcijańskiej rodzinie, natychmiast do wynajęcia, ul. Sterlinga 5, m. 1, od 11—6-e

NAJELEGANTSZE suknie ślubne i balowe w nowootworzonej wypożyczalni Józefowiczowej Brzezińska 11, front. 1 piętro.

OTOMANĘ skrzynkową, tapczan, leżankę, stół, krzesła dębowe, robota solidna, tanio sprzedam. Kilińskiego 160, Przeździecki.

TAŃCÓW nowoczesnych udziela prywatnie w grupach i pojedyńczo znany nauczyciel Henrykowski Gdańska 9 tel. 166-93. Karioka w ciągu 2 lekcyj.

Przy kupnie wina wystarczy dodać jedno słowo:.... „VINONIA" Andrzeja 7 tel. 122-34 Żądajcie wszędzie!



AUTOMAT ośmiostrzałowy światowej sławy fabryki „Mubis", strzelający do celu metalowemi kulkami lub śrótem do ptactwa. Magazyn szufladkowy na 8 kul przesuwa automatycznie nabój przy każdym wystrzale. Ostatni wyraz techniki współczesnej! Dzięki masywnej i precyzyjnej konstrukcji automat nigdy się nie zacina, nie psuje i jest niezawodny w użyciu. Wykonanie luksusowe. Waga 380 gr.; długość 110 mm; szerokość 73 mm. Nośność około 100 kroków. Zapewnia całkowite bezpieczeństwo w domu i w podróży. Nadaje się do obrony mieszkań, letnisk, dla pp. inkasentów, automobilistów i t.p. Cena z elegan. futerałem skórz. tylko zł. 19.75. Setka kul kal. 6 mm. zł. 3.65. Wysyłamy bez zezw. polic. za pobr. poczt. Adres dla listów: Jen. Przedst. „PERFECTWATCH" Warszawa 1. Pl. Napoleona skr. 453-E.

Ofiary krwiożerczych instynktów.

WALKA KONI

NIEZNANY SPORT MALAJSKI.

Singapore w listopadzie

Wzbudzono nasze zaciekawienie w Singapore, opowiadając nam o nieznanym nam dotąd sporcie Malajczyków— walce koni, widowisku tem ciekawszem, że jest

zabronione przez władze

i karane wysokiemi grzywnami. Postanowiliśmy więc zobaczyć walki koni, rzecz niepojętą jak na zapatrywania europejskie.

Określonego dnia auto zawiozło nas do przystani, gdzie już czekała motorówka. Z błyskawiczną szybkością wydostaliśmy się z portu, mijając stojące w nim okręty, kierując się ku chaotycznemu archipelagowi większych i mniejszych wysp, ugrupowanych naprzeciwko singaporskiej przystani. Łódź mknęła po wodzie, jak strzała, i po upływie pół godziny nasi malajscy przewoźnicy przybili do jednej z większych wysp, w przystani której już było kilka większych łodzi motorowych i dwa niewielkie parostatki z Singapore.

Przywitało nas różnokolorowe towarzystwo,

przyglądające się nam podejrzliwie

jako ludziom białej rasy. Biało ubrany mężczyzną, o żółtawobronzowej skórze, przedstawił się nam i zaprosił do bufetu na wypicie czegoś orzeźwiającego przed rozpoczęciem walki.

Arena położona była niedaleko wybrzeża, otoczona malowniczo palmami kokosowemi, których pnie służyły jednocześnie jako oparcie oparkanienia areny. Za jej ogrodzeniem zebrali się widzowie, we wszystkich odcieniach skóry, poczynając od jasnego cytrynowego, a kończąc na najciemniejszym bronzowym. Wśród tych "kolorowych" oblicz miejscami widniały, jak plamy, białe twarze.

Wprowadzono konie — dwa ogiery, piękne, silne i muskularne, o błyszczących oczach, pełne życia. Dostały się na arenę przez dwa przeciwległe wejścia. W okamgnieniu zerwano im uzdy i przerzucono je za ogrodzenie. Konie zarżały donośnie i przenikliwie, grzebiąc ziemię prymitywnej areny twardemi kopytami. Podrzucały piękno rasowe łby i parskały, nie wypuszczając z oczu przeciwnika.

Z tłumu rozległy się podżegawcze nawoływania, rzucone szorstkim głosem. Podsunął się jeden z chłopców stajennych z długim batem w ręce. Z trzaskiem owinął się sznur bicza dookoła jednego z koni, który stanął dęba. Drugi koń, przyjmując ten skok za napaść przeciwnika, zbliżył się jednym susem. Łby rozjuszonych koni

zderzyły się z głuchym łoskotem.

Znowu odezwało się głośne, podrażnione rżenie. Pod kopytami końskiemi zawirowały tumany piasku. Konie próbowały wzajem uderzyć się kopytami, a wśród tych wysiłków prężne ich ciała zakreślały koła i piruety.

Znowu dały się słyszeć nawoływania z tłumu, bowiem walka wydawała się za mało ożywiona: "Konie są za leniwe! Chcemy coś mieć za swoje pieniądze! To nie jest żadna walka! Żądamy widoku krwi!"

Protesty te pochodziły nietylko od mężczyzn, również i kobiety wyrażały swoje niezadowolenie. Zwłaszcza piękna, ciemnoskórna dziewczyna, z nonszalancją siedząca w pozie nawpół leżącej na koszykowym fotelu, z natarczywością domagała się widoku krwi.

Na te żądania otworzono wrota areny i

wpuszczono na nią klacz.

W jednej chwili zmieniło się widowisko na arenie. Konie porzuciły walkę, pędząc w kierunku klaczy. Powietrze napełnione zostało odgłosami rżenia, walących o ziemię kopyt, oraz obłokami kurzu. Klacz wymijała skoki koni, nagle odskoczyła wbok, a zapaśnicy natarli na siebie. Walka przeistoczyła się w jednem mgnieniu. Było już niepodobieństwem śledzić za jej szczegółami. Kopyta dzwoniły na ciele przeciwników, jak dalekie odgłosy bębna. Atakowały to przednie, to tylne kopyta. Zapomniano o przyczynie rozszalałej walki.

Znienacka odezwał się przenikliwy,

niemal ludzki krzyk.

Jeden z walczących koni chwycił drugiego zębami za szyję i trzymał go, jak w żelaznych kleszczach. Napadnięty koń stanął dęba, unosząc napastnika do góry. Kopyta jego całą siłą uderzyły o pierś jego, lecz próby oswobodzenia się były daremne. Daremnie również próbował ukąsić przeciwnika. Wreszcie po ostatnim wysiłku i jego zęby także wpiły się w łopatkę drugiego zapaśnika.

Walka była straszliwa. Nie przypuszczaliśmy nigdy, że konie mogą być tak zażarte. Krwią ociekały konie, krew zalewała piasek. Po jakimś czasie walka osłabła: bicie kopytami ustało, urwały się ukąszenia. Drżąc na całem ciele, konie stały z opuszczonemi łbami, z trudnością trzymając się na nogach. Wreszcie nastąpił ostateczny już wysiłek: wysunięcie łba, otwarcie pyska, w którym błysnęły żółte zęby przed wpiciem się w grdykę przeciwnika... Stłumione rzężenie... ciężki upadek... nastąpił koniec walki...

Widzowie zachowywali się, jakby tknięci nagłym szałem: ryczeli, klaskali w ręce, podskakiwali w górę, unosząc gestykulujące ręce nad głową. Oczy ich lśniły, jak u drapieżników. Zdawało się, że odżyły krwiożercze instynkty, odziedziczone po przodkach. Trudno już było odróżnić, czy ma się do czynienia z ludźmi, czy też z dzikiemi zwierzętami.

Przebiegały nas dreszcze zgrozy, przerażenia i wstrętu, podczas gdy wyjaśniło się nam odrazu, dlaczego rząd kolonjalny wysp Sundajskich wydał zakaz walki koni.

Grzybowski.

Makabryczny pakunek na schodach

Kto udusił kobietę?

Wracając do swego mieszkania przy ul de Lape Nr. 9 w Paryżu jeden z lokatorów potkną się w ciemności o jakiś wielki przedmiot leżący na ziemi w klatce schodowej. Jakież było jego przerażenie, gdy stwierdził że „przedmiotem" tym były zwłoki kobiety, zawiniętej w ciemny płaszcz. Zaalarmowana policja stwierdziła, że niewiasta

została uduszona.

Zwłoki jej były powiązane sznurami, różnej grubości w taki sposób jakby miały służyć do ułatwienia przenoszenia trupa z miejsca na miejsce. Trup został prawdopodobnie przeniesiony przez nieznanych osobników i porzucony w korytarzu. Władze śledcze wszczęły energiczne dochodzenia.




EUROPA, AMERYKA

stoją otworem wobec uczestników wielkiego konkursu dla radjosłuchaczy, zorganizowanego przez **Zjednoczoną Fabrykę Żarówek S.A.**

pod hasłem

Z LAMPĄ TUNGSRAM W ŚWIAT SZEROKI!

Szczegóły we wszystkich firmach radjowych.

150-ciu BEZROBOTNYCH

włamało się do merostwa.

Grupa około 150 bezrobotnych udała się w manifestacyjnym pochodzie pod merostwo w Saint Quentin celem domagania się od mera utrzymania na dotychczasowej wysokości zasiłków bezrobocia. Manifestanci powybijali szyby w merostwie, wreszcie, wyłamawszy drzwi, wtargneli do wnętrza, które opanowali na 3 godziny. Gdy po upływie tego czasu, mer zgodził się uwzględnić żądania bezrobotnych, manifestanci opuścili merostwo, poczem udali się pod pomnik poległych, gdzie odbyli

wiec pod gołem niebem.

Policja zażądała pomocy żandarmerji, ale nim żandarmi przybyli, bezrobotni porozchodzili się spokojnie do domów.



Najnowsza własna metoda!!!

Pomoc i skutek!!!

25-cio letnia praktyka. Liczne uznania wybitnych lekarzy Profesorów Uniwersytetu

CHORZY na ruptury (przepukliny brzucha i oberwanie wnętrzności) skrzywienie kręgosłupa tworzące się garby i inne kalectwa nóg!! Ruptury zaniedbywać nie wolno, bo skutki są dla życia niebezpieczne, ruptura staje się wielka jak duża głowa ludzka i spowodować może śmiertelne uwięzienie kiszek. Specjalne lecznicze gumowe bandaże ortop. wstrzymujące i usuwające pod gwarancją najcięższe i najniebezpieczniejsze ruptury oraz nowoczesne leczn. Aparaty i gorsety przeciw wszelkim kalectwom kości i stawów. Specjalne wkłady na płaskie bolące nogi. Protezy, salonowe sztuczne nogi. Wszelkie pasy i bandaże na obniżenie żołądka i obwisłe brzuchy. Przyjmuje od godz. 9 do 1-ej i 3 do 8-ej.

Specjalista Ortoped. Dyr. NATAN RAPAPORT

Łódź, ul. Piłsudskiego Nr. 23. I p., front (róg Pomorskiej).

UWAGA. Osobiste zjawienie się chorych jest konieczne.

PODZIĘKOWANIE.

Panu Dyr. Natanowi Rapaportowi doskonałemu ortopedyście, specjaliście od przepukliny składam niniejszem najserdeczniejsze podziękowanie za troskliwą opiekę nad córeczką moją Basią, po przebyciu przez nią operacji ślepej kiszki. Dzięki specjalnie przez p. Dyr. Natana Rapaporta wykonanemu gorsetowi córka moja prędko pozbyła się dolegliwości i zabezpieczona została od przepukliny. Polecam pana Dyr. Natana Rapaporta, który przyjmuje w Łodzi przy ul. Piłsudskiego 23, wszystkim cierpiącym na przepuklinę, skrzywienie kostne i t. p.

ANTONI STANKIEWICZ, Redaktor.

Anastazja Drewnowska

Czarna Godzina

Powieść.

15

STRESZCZENIE POCZĄTKU:

Alwicz stracił posadę profesora uniwersytetu i po bezskutecznem szukaniu zajęcia przyjął proponowaną mu przez przyjaciela Komorskiego posadę dozorcy rybnego jeziora, własności Wyżkorońskich.

Ekscentryczna panna Beta Wyżkorońska zauważyła Alwicza w towarzystwie pięknej Zosi Październzanki, córki dzierżawcy tartaku, i kazała go zawołać do salonu.

Alwicz zachowywał się wobec jej dwuznaczników z rezerwą. Po jego odejściu Beta zapytała o cel przyjścia Zofji Październzanki.

Okazało się, że przyszła po należne jej ojcu od Wyżkorońskich pieniądze.

Alwicz udał się do domu Październzów, gdzie spędził miłe chwile. Do Bety przybył rezydujący we dworze jej adorator „poeta" Amadeusz Pokorny, na którym wyładowywała zwykle swój zły humor.

Franek Witkoszczak, towarzysz zabaw dziecinnych Zosi Październzanki, od szeregu miesięcy starał się naprożno o jej rękę.

Po jego odejściu spotkała się przypadkowo z Alwiczem.

Żona Komorskiego, przyjaciela Alwicza, zatruwała swemu mężowi życie i flirtowała z młodym Wyżkorońskim.

Beta naprożno starała się zdobyć sympatję Alwicza.

Wywołało to zazdrość Amadeusza Pokornego.

•

Amadeusz wybrał się na Październówkę pod wieczór, spodziewając się, że „nakryje„ Alwicza. Omylił się jednak. Zastał tylko rodzinę, konkurenta Zosi — Franka Witkoszczaka i kilka kumoszek. Październa zaprosił go na wieczerzę „czem chata bogata". Nie odmówił. Było mu to na rękę. Chciał przeprowadzić pewne obserwacje i spodziewał się, że może jeszcze Alwicz przyjdzie. Zosi przyglądał się z wielkiem zainteresowaniem. Widywał ją przelotnie tylko zdaleka i teraz przekonał się, że była naprawdę ładna. Zadowolony, że pod jego wzrokiem rumieni się i spuszcza oczy i przypisując to wrażeniu, jakie na niej zrobił, zaczął do niej smalić cholewki. Na ten widok Witkoszczak sposępniał złowrogo, odsuwając od siebie talerz z dymiącą zacierką na mleku i wsparłszy się na łokciach, zaniemówił. Zwróciło to powszechną uwagę. Amadeusz stwierdził, że Zosia spogląda raz po raz w stronę zamroczonego chłopaka, a od niego się odwraca.

— Co panna Zosia tak posmutniała? — zapytał, nachylając się jej do ucha. — Ej, domyślam się, pewnie coś z serduszkiem...

Nie odpowiedziała.

— Czy to ten ładny chłopiec zagnieździł się w serduszku? Widzę że spogląda na mnie jak wilk.

— Ech, pana to się żarty trzytrzymają. — Odsunęła się z krzesłem. — Nie lubię jak mi się kto tak przygląda. Nie jestem żaden dziwoląg.

— Przyglądam się, bo panna Zosia ładna dziewczyna. Widzę, że to prawda, co mi mówili.

Dziewczyna spłonęła na kolor wiśni, a Witkoszczak poruszył się groźnie na swoim stołku.

— Ten ładny chłopiec gotów mnie zabić — śmiał się poeta. — Niech panna Zosia..

Zosia zerwała się i uciekła do kuchni. Była dotknięta tonem Pokornego, który traktował ją wyraźnie pobłażliwie, a przytem poufale. Niewiele przestawała z Alwiczem, lecz jego towarzystwo zdążyło już obudzić w niej wyższe wymagania. Swój miał prawo traktować ją nawet na „ty", ale nie „pan". To było zupełnie co innego. Zosia, choć nie potrafiłaby oddać swoich uczuć słowami, zdawała sobie sprawę z tej różnicy bardzo jasno. W dodatku czuła się nieszczęśliwa. Alwicz pokazywał się bardzo rzadko. Od sceny w ogródku zajrzał tylko raz i to na krótko. Nie widziała go już blisko dwa tygodnie. Nie miała doń niego żadnych pretensyj. — Przez myślby jej nie przeszło. Ale było jej ciężko i smutno. Dziś wyglądała go od rana. Miała przeczucie, że przyjdzie i nie przyszedł. Pewnie miał przyjść i zamast niego przysłali tego drugiego.

Postanowiła przeczekać w kuchni, dopóki przykry gość nie odejdzie. Usiadła w kącie na ławce i — wzięła się do łuskania fasoli. Po chwli zjawił się Franek i usiadł obok niej.

W bawialni dojadano wieczerzy. Panował nastrój przymusu, wywołanego obecnością „pana". Amadeusz miał tę wadę, że nie umiał być z ludźmi swobodny. Zawsze, czy znajdował się wśród wyższych czy niższych od siebie, czuł tchórzliwą potrzebę przypodobania się. Nigdy nie wystąpił z własnem zdaniem. Zawsze potakiwał.

Październa prawie się nie odzywał. Pierwszy skończył jeść, wstał zdjął z szafy futerał ze skrzypcami i zaczął grać. Sam się nauczył. Był naprawdę wirtuozem z bożej łaski. Grał z wielkiem uczuciem. Pamięć do melodyj miał niesłychaną. Raz usłyszawszy, nie zapomniał. Mógł grać całemi godzinami, nie powtarzając się.

W kuchni Zosia mówiła:

— Ojcu coś dolega. Jak tak gra ... że ma coś na sercu...

— Pewnie te podatki — zauważył prozaicznie Franek.

— Może i podatki.

W bawialni rozmawiano szeptem. Amadeusz wahał się, czy odejść, czy jeszcze zostać. Spodziewał się, że Zosia wróci. Siedział w gronie kumoszek, które szeptały między sobą, to próbowały go zagadywać. Siląc się na rozmówność, rzekł:

Tak, tak, ciężkie czasy przyszły na gospodarzy...

— Ano, pańskie rządy! — zgrzytnęła ironicznie mała babina ze zmiszczoną twarzą i świdrującemi oczami. — Pańszczyzny nie udało się im zaprowadzić, to gnębią podatkami.

Źli ludzie przeszkadzają rządowi — zaczął się usprawiedliwiać. — Ale są i dobrzy.

— Jeno, że tych dobrych z latarnią nie wypatrzy. Widać się chowają — pośmiewała się ironicznie babina.

Źle jest na świecie — przywtórzył wykrętnie. — Ale... jak to się u nas mówi? Pan Bóg nierychliwy ale sprawiedliwy. Z panami też dzisiaj źle. Też biedują...

— E! Kruk krukowi oka nie wykole. Choć i ci zbiednieją, to zawsze im się dużo zostanie. Chciałabym ja zaznać tej pańskiej biedy.

— Macie na oczach przykład. Pan Alwicz też był... a teraz pracuje jak prosty człowiek...

— Ano, sprawiedliwie, ja go tam nie żałuje.

— Ja też nie żałuję. Chciałem wam tylko wskazać, że bieda ciśnie wszystkich jednakowo. Macie rację, że tak jest sprawiedliwie. — Chrystus chce, żeby ludzie byli równi.

Mówiąc to, poeta przypomniał sobie własne słowa, wygłoszone poprzedniego dnia przed Betą:

„Tak, przeżywamy kryzys cywilizacji. Przywileje klasowe są rękojmą postępu. Kultura może się krzewić tylko na podłożu wygodnych warunków materialnych. Demokracja tępi kwiaty, uznając tylko bulwy. Dla demokracji dobrobyt materjalny jest celem sam w sobie. Dla nas — warunkiem duchowego rozwoju. Panią określiłbym jako piękno i intelekt. Pani nie potrzebuje spłacać społeczeństwu żadnych długów, bo pan jest jego ozdobą. Pani musi mieć za tło siłą rzeczy wspaniałe salony, wytworne ogrody, dzieła sztuki, piękne toalety i wyborowe towarzystwo. Pani na innem tle jest nie do pomyślenia. Ale demokracja uznaje tylko takie Dusie".

Świadomy własnej obłudy (choćiaż czy był zupełnie szczery wobec Bety?), przymilał się jadowitej kumoszce:

— Gospodyni ma rację. Wyższe klasy zanadto uprzywilejowane, ale to się skończy. Pieniądz zatwardza serca.

Prędzej wielbrum przejdzie przez ucho igielne, jak, bogacz dostanie się do królestwa niebieskiego — zacytowała baba. — Ale bo to się panom królestwa niebieskiego żada Aleee? Zapiszczała zjadliwym chichotem i zniżając głos, żeby Październa nie słyszał ciągnęła dalej:— Albo to ten pan Alwicz! W biedzie, a pańskie figle to się go trzymają. Jeżeli pan jest jego przyjaciel, to niech pan mu powie, żeby się miał na ostrożności.

Blade oczy Amadeusza zagrały iskierkami ognia. Udając że nie rozumie o co chodzi, zapytał:

— Jakto? Czy mu co grozi?

— A juści. Październankę upatrzył sobie do zabawy. Co i raz tu lata. Ludzie mają oczy, to widzą. Poco lata? Przecie się żenił nie będzie. Raz, że sam ledwo ma co do gęby włożyć, a po drugie jakby mu się dobrze powodziło, toby nie szukał żony między ... wuchami.

— To on ... — Amadeusz oparł wskazujący palec na rozchylonych ustach. (d. c. n.)

Pod Protektoratem Jego Ekec. Ks. Biskupa D-ra K. Tomczaka
Popularna Pielgrzymka
do RZYMU
wraz ze zwiedz. Wiednia, Wenecji, Padwy (Neapolu) 3/1 — 13/1 Zł. 425
Zapisy i informacje. AKCJA KATOLICKA w ŁODZI, ul. Ks. Skorupki 1-a oraz WAGONS LITS - COOK, Łódź, ul. Piotrkowska 64 tel. 170 77.

ECHA ZE STOLICY.

Życie Warszawy w kilku wierszach

Zarząd miasta zamierza przystąpić do budowy drugiego szpitala dla dzieci, przeznaczonego wyłącznie dla chorych zakaźnych. Brak tego szpitala daje się odczuć. Nowy szpital stanie przy ulicy Karolkowej.

* * *

W październiku tramwaje miejskie przewiozły 16,6 milj. pasażerów czyli o 5,5 proc. więcej niż w tym okresie w roku ubiegłym. Autobusy przewiozły w październiku roku bież. 1.772.044 pasażerów, czyli o 4,17 proc. więcej w porównaniu z rokiem ub.

* * *

Odbyło się pierwsze posiedzenie nowoobranego zarządu warszawskiego towarzystwa przeciwgruźliczego, które w r. b. rozpoczęło drugie ćwierćwiecze swej działalności. Na posiedzeniu tem ukonstytuował się zarząd w następującym składzie: prezes—Franciszek Karpiński, wiceprezesi: docent dr. płk. G. Szulc i dr. Wroczyński, sekretarz dr. St. Stypułkowski, skarbnik P. Kłosowski, zastępca skarbnika Juljanowa Ejsmontowa. Towarzystwo prowadzi obecnie cztery poradnie, stację odmy sztucznej, pracownię roentgenologiczną, sanatorjum w Małorycie oraz propagandowy dział wydawniczy.

* * *

Oddziały Ubezpieczalni Społecznej zanotowały w bieżącym tygodniu znaczny wzrost zgłoszeń o lekarską pomoc domową. Tłumaczy się to sezonowym nasileniem grypy występującej w Warszawie wskutek zmienności pogód.

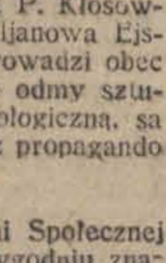
* * *

Znamiennym objawem poprawy sytuacji w niektórych instytucjach gospodarczych jest przyjmowanie do pracy nowych urzędników. Ożywienie to zaobserwowano na terenie banków warszawskich. Dwa banki stołeczne, Handlowy i Powszechny Kredytowy przyjęły do pracy w ostatnich tygodniach kilkunastu nowych urzędników.

* * *

P. Prezydent Rzeczypospolitej podpisał nominację na profesora tyt. b. dyr. depart. drogowego w min. robót publ. Melchiora Nestorowicza, który będzie wykładał na politechnice warszawskiej budowę dróg i robót ziemnych.

Czytelnikom „Echa" bezpłatnie.



CZYTELNIKU! Pozwól mi bezpłatnie określić Twój charakter, zdolności, przeznaczenia i wyszczególnić najważniejsze fakty Twego życia. Określić kim jesteś, kim być możesz. Poradzić jak żyć i postępować, by zwycięsko przeciwstawić się losowi. A ponadto wybrać na zasadzie astrologji i obliczeń kabalistycznych szczęśliwy numer Twego losu Loterji Państwowej i wskazać gdzie takowy można nabyć. Napisz imię, nazwisko, rok i miesiąc urodzenia. Weź pod uwagę, że jestem człowiekiem nauki, długoletnim redaktorem poczytnego pisma „ŚWIT" (Wiedza Tajemna), autorem wielu prac naukowych. Nie przysyłaj żadnego wynagrodzenia, lecz na koszty pocztowe i kancelaryjne załącz 1 zł. w znaczkach pocztowych. Na los Nr. 123627 wybrany przezemnie, padła wygrana 150.000 zł. Na niewielką ilość wybranych przezemnie numerów padło mnóstwo wygranych, z braku miejsca podaje tylko niektóre: Antoni Szwej Ząbkowice, gm. Wójków Kościelne 10.000 zł., Eugenja Zausznicka, Bank Rzemieślniczy, Włocławek. 5.000 zł., Cabała Józef, Limanowa, urzędnik rafinerji 10.000 zł., Fr. .hel, Katowice, Brunów Wodospady 3, 5.000 zł., Aksiuczycówna Helena, p-ta Hołubicze 5.000 zł., Marjan Łomnicki, Podhajce 5.000 zł., Przyjęcia osobiste cały dzień. Warszawa Redakcja „Świt", Żórawia 47, Psychografolog Szyller Szkolnik. Ogłoszenie załączyć.

PIĘKNA CERA? pudry CHERYS

Krateczki

TRZY PARY POŃCZOCH.

KRZYK W SKLEPIE.

Rentgen radjo, telewizja, samoloty — wszystko to, nie potrafiło wykorzenić wśród ludzi zabobonu. Wielki lotnik, przelatujący w rekordowym czasie przestrzeń Anglja — Australja nie wyruszy nawet na malutką wycieczkę z Londynu do Kent, aby nie zabrać ze sobą talizmanu w postaci damskiej pończoszki, podwiązki czy innego utensylljum tego rodzaju. Nienajgłupszy skądinąd człowiek rezygnuje z załatwienia pilnego interesu, ponieważ przebiegł mu drogę czarny kot. Inny znowu nie zacznie żadnej sprawy od poniedziałku ów wierzy święcie. że mimoza przynosi mu szczęście a astry nieszczęście.

To wszystko jest bardzo piękne. Może rzeczywiście czarny kot jest symbolem nieszczęścia a stary żyd — prognostykiem powodzenia. Kto wie, możliwem jest, że mimoza dla jednych jest kwiatem pomyślności a dla innych kwiatem niepowodzeń. Można tych rzeczy niekwestjonować. Ale dlaczego oburzamy się, że gdzieś na wsi, jakiś znachor leczy chorych wypędzaniem z nich złego ducha, że najskuteczniejszem — podobno, lekarstwem na reumatyzm jest posiedzieć pół godziny na rozpalonej blasze i tp.?

Mógłby ktoś odpowiedzieć, że nasze zabobony są nieszkodliwe, że przeciwnie. jeśli jakiś bałwan nie załatwi swojej sprawy dlatego, że w tym dniu czarny kot przebiegł mu drogę, to zyska na tem konkurent, który go ubiegnie, natomiast zabobony ciemnych chłopków są szkodliwe dla życia. Niesłusznie. w tem sam bowiem sposób rozumując dojdziemy do wniosku, że jeśli jakiś chłopek zemrze wskutek stosowanych praktyk znachorskich, to chleb, którybyby on zjadł zostanie dla innych.

Zresztą, co tu dużo gadać? Każdy, bez wyjątku niemal, jest zabobonny, nawet ja. Jak mnie rano nos swędzi, wiem napewno że wieczorem będę pił wódkę. Trudno, już tak jest, przekonałem się o tem niezbicie. Wprawdzie niecodziennie rano swędzi mnie nosek, ale co wieczór piję wódkę, a więc nie było jeszcze ani jednego wypadku swędzenia nosa, któryby nie spowodował picia.

Właściwie zabobon jest niemal identyczny z przesądem, przesąd bowiem. to wiara w rzeczy nieprawdziwe. I tak więc przesądem jest wiara w pomoc leczniczą, ze strony chorej kasy. Przesądem jest wiara, że kryzys skończy się kiedyś. Przesądem jest żądanie moich wierzycieli zwrotu długów. Przesądem jest przypuszczenie, że komunalne kasy oszczędności istnieją poto, aby magistraty lokowały tam swoje oszczędności.

BYSTRY OBSERWATOR.

Przesądem jest również twierdzenie, że ubóstwo nie hańbi. Nawet niemowlęta już wiedzą, że ubóstwo jest przykrą wadą, z której każdy stara się corychlej wyleczyć.

O tem wie doskonale Apolonja Grysik osoba apetyczna jak jej nazwisko, dość młoda, o bujnym biuście i przeszłości, osoba bez zbytnich skrupułów i przesądów, osoba świadoma, że świat należy do odważnych. Przy tem wszystkiem trzeba zaznaczyć, że Apolońcia ma zgrabne nóżki. Te nóżki. które stawały się wielokrotnie powodem wielu rozkoszy Apolońci, były często również przyczyną jej kłopotów. Wiadomo, że ładne nóżki są najładniejsze w pończoszce. No więc Apolońcia musiała mieć pończoszki. Z tych względów dziewczyna postanowiła, że zdobędzie pończochy siłą lub podstępem, obojętnie jak, byle one były.

Gdy postanowienie zapadło, miłe dziewczę wyszło do miasta, odwiedziło sklep jeden i drugi, niestety sztuczka żadna nie udała się. właściciele uważali na Apolońcine rączki. Dopiero w trzecim sklepie Grinbauma przy ul. Narutowicza Apolońcia była pewna, że wyprawa powiodła się. Zdołała mianowicie zręcznym ruchem ukryć trzy pary pończoch. już zdążyła powiedzieć: przepraszam, ceny mi nie odpowiadają i — skierować się w stronę wyjścia, gdy jedna z subjektek zauważyła że spod palta Apolońci zwisa jedna pończocha.

No i skończyła się ta historja wyrokiem, skazującym Apolońcię na miesiąc więzienia.

Jerzy Krzecki.

Skaczący worek w wodzie.

Tajemnica leśnej ziemianki.

Z Wilna donoszą:

Sołtysowi wsi Genciszki, położonej w gminie bezdańskiej koło bagien i jeziora. zaginęła krowa. Pastuch nie dopatrzył a bydlę odłączyło się od stada i

pogalopowało do lasu.

— Oo, tam pobiegła, niech ją wilk pożre... — wyjaśniał pastuszek, wskazując stroskanemu właścicielowi krowy kierunek, w którym należy szukać zguby.

— A niech ją!.. — zaklął również sołtys i wyruszył na poszukiwania.

Spoczątku był suchy las, potem rozpoczęły się mokradła. Sołtys balansował, skakał z kępki na kępkę, wreszcie przystanął i zaczął wołać:

— Łaciata, łaciata, no łaciata.

Nagle ktoś schwycił go styłu za ręce, narzucił na głowę jakąś płachtę i biedny sołtys zorjentował się po chwili. że

siedzi w worku.

— Ludzie, a ludzie.. czego chcecie puście— zajęczał, lecz w odpowiedzi nic nie posłyszał.

Sołtys poczuł, że go niosą, potem zrozumiał, że opada, i.. znalazł się w wodzie. Zaczął tonąć. Było niegłęboko, sołtys podskakiwał na twardem piaszczystem dnie, wyrzucając głowę w worku co pewien czas ponad poziom wody. Czuł jednak że zbliża się koniec.

Jeden z rybaków wsi Genciszki wyruszył „duszehubką" na jezioro. Sprawdził więcierze i brzegiem wracał do domu. Możnaby jeszcze dodać, że była piękna pogoda, rybak pogrążony był w myślach i td. lecz to są szczegóły niepotrzebne. Najważniejsze to, że w pewnej chwili rybak zauważył koło brzegu dziwne zjawisko. Oto z wody co pewien czas wynurzała się część worka. Wynurzała się i znowu ginęła. Rybak był człowiekiem odważnym, prędko zbliżył się do worka i wyciągnął na brzeg. W worku był

nawpół żywy sołtys.

Zbawca i ofiara tajemniczego napadu zjawili się na posterunku policji państwowej.

— Przeszukać las i złapać sprawców napadu — rozkazał komendant po wysłuchaniu sołtysa.

Na las ruszyła tyraljera policjantów. I znowu spoczątku był suchy las, a potem rozpoczęły się mokradła. Wreszcie jeden z posterunkowych zauważył wśród liści jakiś kształt. Zbliżył się ostrożnie pociągnął nosem i leciutko zagwizdał.

— Ho. ho...

Była to jakaś ziemianka. Policjanci otoczyli ją. zbliżyli się ostrożnie i wreszcie weszli do środka. Spotkało ich.. w tej chwili czytelnik może pomyśleć — rewolwery, karabiny maszynowe, bomby... Ujrzeli 3 tysiące litrów zacieru na samogon. Odkryto bowiem

zakonspirowaną gorzelnię.

i zatrzymano dziewięć osób, wśród których znajdowali się „napastnicy" bracia Stanisław i Bronisław Suwiłłowie. — Napadli na sołtysa, sądząc, że jest „tajniakiem" i może wsypać gorzelnię.

Dziewiątka „gorzelników" stanęła przed sądem, lecz sprawa została odroczona ponieważ nie stawił się główny świadek oskarżenia. Surwiłłów natomiast czeka dodatkowy proces o napad.

VENERA GUM..? PROPHILACTIC

RADJO-KĄCIK.

NIEDZIELA, dnia 25 listopada.

RASZYN.

9.00 Sygnał czasu i pieśń poranna
9.05, 9.23, 9.40 Muzyka z płyt
9.07 Gimnastyka
9.30 Dziennik poranny
9.45 Chwilka pań domu
9.50 Zapowiedź programu
10.00 Nabożeństwo z katedry św. Stanisława Kostki w Łodzi
11.40 Muzyka religijna z płyt
11.57 Sygnał czasu
12.00 Hejnał
12.03 Wiadomości rolniczo-meteorologiczne
12.05 Przegląd teatralny
12.15 Poranek muzyczny z Teatru Starego w Krakowie
W przerwie około godz. 13.00 odczyt z Poznania
14.00 Muzyka salonowa w wykonaniu orkiestry P. Kerby'ego (płyty) i Dan Godfreya
15.00 Transmisja z Poznania
15.15 Piosenki w wykonaniu St. Witasa — płyty
15.25 Przegląd rynków produktów rolnych— wygł. p. St. Prus - Wiśniewski
15.35 Piosenki w wykonaniu chóru Juranda (płyty)
15.45 Z życia młodzieży wiejskiej — wygł. L. Stańczykowski
16.00 „Szabla i duch" (fragment) — W. Berenta
16.20 Recital skrzypcowy Eug. Umińskiej
16.45 „Wesoła szkoła" — opowiadanie dla dzieci starszych H. Ładosza
17.00 Muzyka taneczna z Krakowa
17.50 Odczyt z Krakowa
18.00 Teatr Wyobraźni z Krakowa
18.45 Życie młodzieży
19.00 Recital fortepianowy ze Lwowa
19.30 Muzyka lekka w wykonaniu orkiestry P. R. pod dyr. Stan. Nawrota
19.45 Program na dzień następny
19.50 Feljeton aktualny
20.00 Koncert wieczorny w wykonaniu orkiestry P. R. pod dyr. J. Ozimińskiego oraz Wł. Ladis (tenor)
20.45 Dziennik wieczorny
20.55 Jak pracujemy w Polsce?
21.00 „Na wesołej lwowskiej fali"
21.45 Wiadomości sportowe ze wszystkich rozgłośni P. R.
22.00 Skrzynka pocztowa techniczna — omówi red. W. Frenkiel
22.15 Koncert reklamowy
22.30 Manuel de Falla: a) Koncert na klawesyn, flet, obój, klarnet, skrzypce i wiolonczelę; b) „Trójkątny kapelusz" na orkiestrę symfoniczną. Objaśnienia dra Emilji Elsnerówny (płyty)
23.00 Wiadomości meteorologiczne dla komunikacji lotniczej
23.05—23.30 Muzyka taneczna z dancingu „Oaza".

ŁÓDŹ jak Raszyn z wyjątkiem:

15.15 Muzyka z płyt

PONIEDZIAŁEK, dnia 26 listopada.

RASZYN.

6.45 Pieśń poranna
6.32 Gimnastyka
7.15 Dziennik poranny
6.50, 7.08, 7.25 Muzyka z płyt
7.35 Chwilka pań domu
7.40 Zapowiedź programu
7.50 Koncert reklamowy
11.57 Sygnał czasu
12.00 Hejnał
12.03 Wiadomości meteorologiczne
12.05 Przegląd prasy polskiej
12.10 Koncert orkiestry jazzowej pod dyr. A. Furmańskiego
13.00 Dziennik południowy
13.05 Sławni instrumentaliści (płyty)
15.30 Wiadomości o eksporcie polskim
15.35 Przegląd giełdowy
15.45 Muzyka lekka w wykonaniu orkiestry P. R. pod dyr. Stan. Nawrota i A. Aston (piosenki)
16.45 Lekcja języka niemieckiego ze Lwowa
17.00 Recital organowy z Katowic
17.25 Skrzynka pocztowa — omówi dr M. Stępowski
17.35 Muzyka taneczna w wykonaniu orkiestry Bernarda Ette (płyty)
17.50 Pogadanka B. Winawera
18.00 Skrzynka pocztowa rolnicza — omówi inż. W. Tarkowski
18.10 Życie kulturalne i artystyczne stolicy
18.15 Recital fortepianowy S. Czarnockiej
18.45 Program dla dzieci: a) Rozwiązanie konkursu: „Dlaczego lubimy i sadzimy drzewa?" b) Pogawędka I. Łubiakowskiej „Drzewa w Polsce"
19.00 Wędrówka mikrofonu po Polsce (tr. z Łodzi)
19.25 Chwilka społeczna
19.30 „Obłęd pośpiechu" — wygł. J. Strzelecka (feljeton)
19.45 Program na dzień następny
19.50 Wiadomości sportowe
20.00 Koncert popularny w wykonaniu orkiestry symfonicznej P. R. pod dyr. Józefa Ozimińskiego i M. Rońska (msopran)
20.45 Dziennik wieczorny
20.55 Jak pracujemy w Polsce?
21.00 „Verklärte Nacht" (Noc wyzwolona). Sekstet smyczkowy op. 4 Arn. Schönberga — wyk. J. Kamiński
21.45 „W ogniu rewolucji" — odczyt z cyklu Józef Piłsudski w pracy konspiracyjnej", wygł. Wł. Pobóg - Malinowski
22.00 Koncert reklamowy
22.15 Lekcja tańca pod kier. L. Wajszczuka
22.35 Muzyka taneczna z dancingu „Adria"
23.00 Wiadomości meteorologiczne dla komunikacji lotniczej
23.05—23.30 D. c. muzyki tanecznej

ŁÓDŹ jak Raszyn z wyjątkiem:

17.25 Muzyka z płyt
18.00 Muzyka z płyt
18.10 Repertuar teatrów

Przy otyłościach stosuje się naturalną wodę gorzką „Franciszka - Józefa".

Mydło Bebe Szofmana dla dzieci - niezastąpione



CHORY ŻOŁĄDEK
JEST NIERAZ POWODEM POWSTAWANIA NAJROZMAITSZYCH CHORÓB.
ZIOŁA Z GÓR HARCU Dra LAUERA
są dobrym środkiem dla uregulowania żołądku, usuwają obstrukcję, są łagodnym naturalnym środkiem przeczyszczającym, usuwają substancje gnilne, zatruwające organizm.
ZIOŁA Z GÓR HARCU Dra LAUERA
stosowane również przy cierpieniach wątroby, nerek, kamieni żółciowych i hemoroidach są chętnie przyjmowane przez chorych.



Obłąkany sekwestrator.

Przepił zainkasowane pieniądze.

Z Chojnic donoszą:

Przed dwoma miesiącami aresztowano tut. Urzędu Skarbowego Palendzkiego.

Sekwestrator Palendzki po zwolnieniu z zajmowanego stanowiska zgłosił się do prokuratorji, składając zeznanie, iż w czasie pełnienia czynności przywłaszczył sobie z zainkasowanych podatków

przeszło 2.000 zł.

Oskarżający się sekwestrator w obszernem piśmie do prokuratora dokładnie podał każdorazowe przywłaszczenie pieniędzy, z jakiej sprawy oraz zwrócił kilka akt zatrzymanych, bez których Urząd Skarbowy nie zdołał ustalić faktu sprzeniewierzenia. Sekwestratora Palendzkiego osadzono w więzieniu i po pewnym czasie przetransportowano do Zakładu Psychjatrycznego w Kochorowie, ponieważ aresztowany objawiał chorobę nerwową. Obserwacje w Zakładzie Psychjatrycznym potwierdziły, że jest umysłowo chory i za swoje czyny nie odpowiedzialny. Oskarżony w śledztwie twierdził, iż

pieniądze zainkasowane przepił.

Palendzki znalazł się na wolności wskutek umorzenia śledztwa.

Ratujcie Wasze zdrowie!!!
Chorzy na ruptury (przepukliny)



Specjalne lecznicze gumowe bandaże ortopedyczne mojej metody wstrzymują radykalnie pod GWARANCJĄ BEZ OPERACJI najniebezpieczniejsze i najstarsze ruptury (przepukliny) u mężczyzn, kobiet i dzieci.
OBNIŻENIE ŻOŁĄDKA I JELIT usuwam przez założenie specjalnych indywidualnie dopasowanych bandaży brzusznych.
CHORZY NA SKRZYWIENIE KRĘGOSŁUPA (GARBY)!! Lecznicze gorsety ortopedyczne, aparaty gimnastyczne etc. NA GRUŹLICĘ KOŚCI I WSZELKIE INNE KALECTWA lecznicze aparaty ortopedyczne. NA PŁASKIE BOLĄCE STOPY (PLATTFUSS) specjalne wkłady według modeli gipsowych. SZTUCZNE RĘCE I NOGI.



SPECJALNY ZAKŁAD DLA LECZNICZEJ ORTOPEDJI.
Spec. ortoped. O. Petrykiewicz ze Lwowa
Łódź, ul. Piramowicza Nr. 9 dawniej Olgińska (front parter). Telefon: 177—00 (tuż przy dworcu Łódź—Fabryczna.
UWAGA: Osobiste stawienie się chorych konieczne

ARTRETYK
może się stać inwalidą
bo dolegliwości artretyczno - reumatyczne powodują bóle, zniekształcają stawy, utrudniają ruchy i powodują stopniowo utratę zdolności do pracy.
Zioła magistra Wolskiego „Reumosa", zawierające rzadką roślinę chińską Schin - chen, usuwają kwas moczowy, łagodzą cierpienia artretyczne, reumatyczne i bóle ischiasu.
Zioła ze znak. ochr. „REUMOSA"
do nabycia w aptekach i drogerjach (składach aptecznych). Wytwórnia Magister E. Wolski, Warszawa Złota 14 m. 1

ASTMY ZASTARZAŁE, RÓŻNE KASZLE, przewlekłe chorób płucnych są uleczalne powidłami ziołowemi od 1902 roku. 4.000 listów pochwalnych jest do przejrzenia na miejscu, opis leczenia na żądanie bezpłatny. S. ŚLIWAŃSKI, Łódź, Brzezińska nr. 33.

UNIVERSITÉ DE BEAUTÉ
Cédib
PARIS. 59. AV. DES CHAMPS ELYSÉES
kremy dzienne: Laitrue, Sports, Belladerma na skóry suche, normalne i tłuste
Zakupy i porady: Instytut Kosmetyczny da Fonseca Cajado, Warszawa Warecka 11 m. 4.

PRZODUJĄ... polskie ostrza RAPID i POLO
RAPID POLO
Fabryka ostrzy „Rapid" Warszawa, Graniczna



Niezwykła okazja gwiazdkowa! Spowodu nagromadzenia towarów każdy otrzyma darmo elegancki sygnetz amer. złota damski lub męski z kamieniem, albo obrącz. ślub. (przy zamówieniu prosimy nadesłać papierek obwodu palca) i str. brown. Ds. U. P. 3361, 50 kul kto zamówi u nas listownie zegarek z franc. złota lub nikl. szwajc. syst. „Ankier" z wiecznem szkłem i 10-letnią gwarancją za zł 6.95, lepszy gat. zł. 9, 10, kryty z trzema kopertami Ank na kam. zł. 12, 14, 16, 18 i 25, extra płaski na kamieniach zł. 14, 16, 20, na rękę damski lub męski zł. 9.95, 12, 13, 20 i 25 Wysyłamy pocztą. Adresować: Fabr. Zeg. E. Jakubiński, Warszawa, Leszno 60—E.



SPORT.

Oni nigdy nie powracają...

Czy Schmeling rozgromi tę zasadę?

Wielkie powodzenie meczu Schmeling — Neusel w Hamburgu nie pozostało bez echa Organizator tego meczu. Rothenburg, pośpieszył z ofertami na mecz Schmelinga z Steve Hamasem lub innym znanym bokserem. Apetyty Europy obudziły Madison Square Garden z drzemki. Wielkie towarzystwo amerykańskie ma w swoich rękach jak wiadomo i Baera i Hamasa. To też natychmiast zwróciło się do Schmelinga

z propozycją meczu rewanżowego z Hamasem. Kontrakt został podpisany zwycięzca tego meczu spotka się w czerwcu z Baerem o tytuł.

Kontrakt ten jest znacznym sukcesem Schmelinga. Hamas robił co mógł, aby skapitalizować swe zwycięstwo lutowe i oddalić się w hierarchji od Niemca. Dawny student uniwersytetu Pensylwanja mierzył wysoko, odrzucał wszystkie oferty, jako zbyt mało pochlebne dla niego. Chciał odrazu walczyć o mistrzostwo świata. Czekał długo na ofertę. Wreszcie spuścił z tonu. przyjął mecz z rewelacją kalifornijską Art Laskym jako eliminację do mistrzostwa świata. Mecz nie był budujący. Hamas wygrał, ale raczej

zasłużył na remis;

za długo odpoczywał, nie wytrzymywał tylu rund.

Na tem nieprzekonywującem zwycięstwie skorzystał najwięcej Schmeling. Madison Square Garden zorjentował się w mig, że spotkanie Baer — Hamas nie jest wobec formy Hamasa dobrym interesem i zaczął oglądać się za lepszą reżyserją mistrzostwa

Tymczasem Schmeling zwyciężył cenionego w Ameryce Neusela i odzyskał za Oceanem popularność. Zażądano od Hamasa meczu rewanżu, ze Schmelingiem. Hamas się zgodził. Termin — luty.

Kto teraz zwycięży? Gdy Hamas stanął do meczu ze Schmelingiem w Filadelfji, był obiecującym pięściarzem, który nie miał nic do stracenia. a wszystko do zyskania: wygrał on ten atut z całą ambicją i ofiarnością, a ułatwiła mu to słaba forma Schmelinga. Teraz role się odwróciły. Hamas jest sławny — ale w znacznie

gorszej formie.

Schmeling znowu na dorobku, ale zato w formie znacznie lepszej. — Postanowił on odzyskać tytuł mistrzowski i dąży do tego konsekwentnie. Na meczu z Neuslem błysnął nadto nietylko formą ale i niepowszednią inteligencją: zna już Hamasa, wie jak z nim walczyć — ma dużo atutów.

„They never come back" (oni nigdy nie powracają) — tak mówią Amerykanie Może Schmeling będzie pierwszym, który rozgromi tę zasadę, w czerwcu na meczu z Baerem.

Meczu pływackiego Polska-Austrja nie będzie w lutym.

W dniach 8 i 9 grudnia br. odbyć się miał na krytej pływalni we Lwowie międzypaństwowy mecz pływacki Polska—Austrja.

Różne trudności zdecydowały o tem że Polski Zw. Pływacki zaproponował

zmianę terminu,

projektując przesunięcie meczu na luty 1935 r.

Terminu tego nie zaakceptuje jednak Austrjacki Zw. Pływacki, gdyż w tym miesiącu pływacy austrjaccy nie będą w pełni treningu. Wobec tego Austrjacy zaproponują Polakom odłożenie meczu do kwietnia.

750 tysięcy franków dla zwycięzcy.

Wielki wyścig samochodowy przez Afrykę.

Miasto Johannesburg w Afryce Południowej, projektuje w roku 1936, jako w 50 rocznicę swego założenia, zorganizować gigantyczny wyścig samochodowy przez Afrykę, z Algieru do Jahannesburga.

Trasa tego wyścigu

wyniesie 13.000 klm.

i prowadzić ma przez Saharę i dziewicze lasy Afryki równikowej.

Organizatorzy uzyskali już podobno aprobatę kierowców angielskich, francuskich, belgijskich, niemieckich włoskich i amerykańskich. Główna nagroda w wyścigu tym wyniesie potężną sumę 750,000 franków.

—0—

OBRĄCZKI ślubne, zegary, zegarki, biżuterja złota i srebrna
Najtaniej
JAN PŁACEK
Brzezińska 10.

O 5 LAT MŁODSZA W CIĄGU 5-iu MINUT

Kolosalna zmiana przez stosowanie odpowiedniego pudru do twarzy



ZROB TĘ PROBĘ

Możesz dziś jeszcze osiągnąć wygląd conajmniej o 5 lat młodszy, oraz świeżą, aksamitną cerę, której pozazdrości niejedna młoda dziewczyna. Zrób tę próbę sama w ten oto łatwy sposób. Najzwyczajniej przypudruj połowę swej twarzy znakomitym paryskim Pudrem Tokalon na Piance Kremowej. Przejrzyj się następnie w lustrze, a zauważysz jaki kontrast zachodzi pomiędzy jedną a drugą częścią twarzy. Zobaczysz tak samo zadziwiającą różnicę jak ta, którą widzisz na tej oto autentycznej fotografji. Puder Tokalon jest jedynym, pudrem, który zawiera Piankę Kremową (zmieszaną patentowanym sposobem). Jest ona tym składnikiem, który przyczynia się do tego, że Puder Tokalon nadaje tak cudownie świeże, dziewczęce piękno. Dzięki Piance Kremowowej również trzyma się on pięciokrotnie dłużej niż każdy zwykły puder. Jedno zastosowanie usuwa brzydki połysk na cały dzień. Niezależnie od tego, czy Pani wychodzi na deszcz lub wiatr, czy też tańczy godzinami w dusznej sali, cera Pani pozostaje świeża i powabna, o ile używa Pani Pudru Tokalon Pozwala to każdej kobiecie natychmiast wyglądać o lata całe młodziej. Pianka Kremowa stosowana regularnie, wzmacnia i upiększa istotnie skórę.

Gratis. Każda czytelniczka niniejszego pisma może otrzymać bezpłatnie Luksusową Kasetkę Piękności, zawierającą Krem Tokalon (różowy i biały), oraz rozmaite odcienie Pudru Tokalon. Należy przesłać 70 groszy w znaczkach na zwrot przesyłki, opakowanie i innych kosztów, do firmy Ontex. oddział 39—C Warszawa, Traugutta 3.

ZNAKOMITA HERBATA „ORIENT TEA" SKŁAD GŁÓWNY WARSZAWA, SENATORSKA 29

10-TY HARCERSKI BAZAR GWIAZDKOWY.

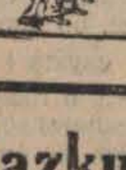
Dorocznym zwyczajem drużyny harcerskie hufców łódzkich przygotowują się intensywnie do swego tradycyjnego 10-go Harcerskiego Bazaru Gwiazdkowego, który odbędzie się w dniach 8, 9 10 i 11 grudnia rb.

Drużyny przygotowują moc niespodzianek, które będą bardzo miłym podarunkiem gwiazdkowym dla naszych najbliższych.



ZWYCIĘŻA!...

Mała Kasia jest zdrowsza i silniejsza. EMULSJA TRANOWA jest środkiem odżywczym i wzmacniającym dla dzieci, zawiera obfitujący w witaminy A i D norweski tran leczniczy. W skład Emulsji Tranowej wchodzą ponadto sole wapniowo-fosforowe, wzmacniają one kościec dzieci. W krzywicy zaleca się Emulsję Tranową. Wystrzegajcie się jednak naśladownictw i żądajcie EMULSJI TRANOWEJ, wyrobu firmy



SCOTT & BOWNE, S. A. WARSZAWA.

Do nabycia od Zł. 2.-

Apel Związku Harcerstwa Polskiego

do Zarządów wszystkich Związków i Stowarzyszeń Społecznych w Łodzi.

Zarząd Koła Przyjaciół Harcerstwa przy Hufcach Łódzkich zwraca się tą drogą do wszytkich Zarządów instytucyj społecznych z uprzejmą prośbą o łaskawe nie urządzanie w dniu 1 lutego 1935 roku żadnej zabawy tanecznej, ponieważ w tym dniu odbędzie się doroczny reprezentacyjny Raut Związku Harcerstwa Polskiego pt. „Łódź swoim harcerzom" i jak zwykle w tradycyjnie uświęconym dla nas dniu pierwszego lutego.

Ze względu na to, że Raut „Łódź Swoim Harcerzom" jest jedyną okazją do zasilenia szczupłych funduszy Harcerstwa, jak również ze względu na zbliżający się okres akcji letniej Harcerek i Harcerzy, a z nim Jubileuszowy Zlot Harcerstwa Polskiego na terenach lasów Spały. Musimy wytężyć wszystkie siły i prosić całe łódzkie społeczeństwo o poparcie naszych usiłowań.

Nie wątpimy, że szerokiemu ogółowi naszego Społeczeństwa leży na sercu dobro młodzieży zorganizow. w karne harcerskie drużyny i że Społeczeństwo oraz Władze doceniają należycie wagę licznego i dobrze reprezentującego się zespołu naszych harcerzy przed przedstawicielami zagranicy.

Wierzymy, że WPP. wezmą naszą prośbę pod uwagę i zechcą zająć względem nas obywatelskie stanowisko.

Korzystając z okazji jaknajserdeczniej zapraszamy wszystkich na raut.

„Łódź Swoim Harcerzom", który odbędzie się dnia 1 lutego 1935 roku, w Salonach Towarzystwa Śpiewaczego przy ulicy Piotrkowskiej 243.

CHOLEKINAZA
H. NIEMOJEWSKIEGO
STOSUJE SIĘ PRZY CHOROBACH PRZEMIANY MATERJI NA TLE WĄTROBY DORÓWNUJE KARLSBADOWI
WARSZAWA. NOWY ŚWIAT 5. TEL. 9.74.96
ŻĄDAĆ BEZPŁATNYCH BROSZUR.

OBCHODY, IMPREZY, ODCZYTY i WYSTAWY.

Kursy radjotechniczne i fotograficzny w Polskiej YMCA. Informacje w sekretarjacie.

Wystawa porcelany i obrazów, zorganizowana przez Łódzkie T-wo Zwalczania Raka — Piotrkowska 135.

przed grypą ANGINĄ i CHOROBAMI Z PRZEZIĘBIENIA CHRONIĄ PASTYLKI PANACRIN



LAB. CHEM.-FARM. MAG. A. BUKOWSKI SUKC. WARSZAWA

Co nas po pracy rozweseli?

Teatr Miejski — Miłość bez słów
Teatr Popularny (Ogrodowa 18) — Ich czworo
Teatr Ludowy na Chojnach (Rzgowska Nr. 84) — o godz. 8 wiecz. farsa w 3 aktach p. t. „Rozkosze ojcostwa" — Bissona
„Alhambra" — Trącmy się wszyscy!
Metro — Kuszenie szatana
„Banda" — Kobiety, kobietki, kobieciątka
Bajka — I. Ordynans; II. Kobieta - orchidea
Bratnia Strzecha — Książę Arkadji
Capitol — Taniec miłości
Casino — Pieśń zdobywa świat
Corso — Miłość Tarzana
Czary — I. Czerwony wóz; II. Rozkosz małżeństwa
Europa — Melodje cygańskie
Grand - Kino — Nana
Adria — Kuszenie szatana
Mimoza — I. Królowa Krystyna; II. Flip i Flap jako cyrkowcy
Miraż — Na ulicy
Ludowy — Turbina 50 000
Luna — Petersburskie noce
Oświatowe — I. Drewniane krzyże; II. Challenge 1934
Palace — Od wieczora do północy
Przedwiośnie — Kobiety w jego życiu
Rakieta — Wiosenna parada
Rekord — I. Ognisty trójkąt; II. Niepotrzebne dziecko
Słońce — I. Ostatnia carowa; II. Bust się żeni
Stylowy — Pieśniarz Warszawy
Sztuka — Rzymskie skandale
Zachęta — Kocha, lubi, szanuje..

—:o:—

Co zgotować jutro na obiad?

Barszcz burakowy z uszkami. Zrazy z kaszą tatarczaną, budyń cytrynowy.

—:o:—

WINSZUJEMY.

Jutro Piotrowi
Wschód słońca 7,12
Zachód słońca 15,34
Długość dnia 8,22
Ubyło dnia 8.01
Tydzień 48

Doktór KLINGER
Spec. chor. wenerycznych, skórnych, włosów (porady seksualne). Leczenie niemocy płciowej. ANDRZEJA 2, tel 132-28
Przyjmuje od 9 do 11 rano i od 6 do 8 wiecz. w niedziele i święta od 10 do 12 w poł.

Dr. med. L. BERMAN
specjalista chorób wenerycznych skórnych i płciowych
CEGIELNIANA 15, Tel. 149-07.
Przyjmuje od godz. 8 — 11 i od 4 — 8 w niedziele i święta od godz. 9 — 1.
CENY LECZNICOWE.

Dr. Z. HENRYKOWSKI
Choroby skórne, weneryczne i płciowe przeprowadził się na ul.
Piotrkowską 86, tel. 143-63
przyjmuje od 8—11 i od 6—9 wiecz., w niedziele i święta od 9—1 ppoł.
Dla pań oddzielna poczekalnia.

Doktór Dorota Lewy
choroby płuc
(prześwietlenia Roentgenem na miejscu)
przeprowadziła się na
ul. NARUTOWICZA 30. Tel. 214-75
przyjmuje od godz. 5 — 7 wiecz.

Dr. med. NITECKI
powrócił
choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe.
NAWROT 32, front, I piętro — Tel. 213-18
Przyjmuje od 8 — 10 rano i od 5 — 9 wiecz. w niedziele i święta od 9 do 12 w poł.

Dr. med.
M. TAUBENHAUS
CHOROBY KOBIECE I AKUSZERJA
Zgierska 11, Tel. 246-09.
Przyjmuje od 4 — 8 wiecz.

LEKARZ-DENTYSTA S. WATNICKA
przeprowadziła się
na ul. Napiórkowskiego 65
(Róg Lubelskiej).

Doktór
W. ŁAGUNOWSKI
Piotrkowska 70, tel. 181-83.
Spec. choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe. Leczenie niemocy płciowej. Gabinet Roentgeno-leczniczy
Przyjmuje od 8.30—10 r. 1 do 2 i pół i od 6 do 8 i pół wiecz. W niedzielę i święta od 10—1. Oddzielna poczekalnia dla pań
Dla niezamożnych ceny lecznicowe.

LECZNICA
GDAŃSKA 20, tel. 116-44
Lekarze wszelkich specjalności, gabinet dentystyczny, analizy lekarskie, lampa kwarcowa, diatermja, Roentgen
przyjęcia przed i popołudniu.

Dr. med.
S. KRYNSKA
Choroby skórne i weneryczne
(kobiety i dzieci)
Sienkiewicza 34, Tel. 146-10
przyjmuje od 11—1 i od 3—4 popoł.

Dr. med. TREPMAN
specjalista chorób wenerycznych, skórnych, moczopłciowych.
ZAWADZKA 6, fr. I piętro
tel. 234-12. Przyjmuje od 8—12, 2—4 i 6—9, w niedziele i święta od 8—1 w południe.
Dla pań oddzielna poczekalnia.

Doktór REICHER
Specjalista chorób skórnych i wenerycznych. Leczenie niemocy płciowej.
Południowa 28, tel. 201-93
Przyjmuje od 8—11 rano i od 5—8 wiecz. w niedziele i święta od 9 — 1

Doktór
Mikołaj BORNSTEIN
Choroby kobiece położnictwo
powrócił Tel. 191-068.
RZGOWSKA 5, (wejście Sieradzka 1)
Przyjmuje od g. 10 — 12 i od 15,30 do 19.
W lecznicy Gdańska ul. 20 od 9 10-ej i 19-20-ej

Doktór
H. SZUMACHER
CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE.
PIOTRKOWSKA 56. Tel. 148-62
Przyjmuje codziennie od 9—12 rano 2—4 pp. od 7—9 wiecz w niedziele i święta od 10—1 w poł.
CENY LECZNICOWE.

GABINET FIZYKALNYCH METOD LECZENIA
D-ra A. STEINBERGA
6-go Sierpnia 3, tel. 204-91, od 10—1 i od 4—7.
Roentgenoterapja (powierzchowne i głębokie naświetlania). Ortopedja i Mechano-terapja (skrzywienie kręgosłupa, artretyzm, choroby stawów, mięśni i nerwów), lampa kwarcowa, diatermja, Solux, elektroterapja, d'arsonwalisatja etc.
Ceny lecznicowe.

Dr. med. M. FELDMAN
akuszer-ginekolog
przeprowadził się na ul.
Kilińskiego 113 (Nawrot 41)
Telefon 155-77.

Lekarz dentysta
D. TONDOWSKA
ul. Główna 51, tel. 174-93
Przyjmuje od godz. 9 — 2 i od 3 — 8 wiecz.
Własna pracownia zębów sztucznych
Rentgen Ceny Lecznic.

Lecznica i Gabinet Dentystyczny **„OMEGA"**
GŁÓWNA 9, telefon 142-42.
Przyjmują lekarze we wszystkich specjalnościach
Analizy lekarskie, zastrzyki Rentgen, lampa kwarcowa
STACJA ZAPOBIEGAWCZA czynna całą dobę. PORADA 3 zł.

Dr. med.
A. KLESZCZELSKI
CHIRURG-UROLOG
Narutowicza 16 (Piłsudskiego 76)
Telef. 127-79. — Przyjmuje od 4—6 popoł.

ZAKŁAD TAPICERSKI
Tadeusz Pawełczyk, Kilińskiego 218. Przyjmuje wszelkie roboty w zakres tapicerstwa. Robota solidna. Ceny przystępne

WAŻNE DLA P. P. STOLARZY!
Materace higjeniczne własnej wytwórni poleca zakład tapicerski Tadeusz Pawełczyk, Kilińskiego 218 (róg Napiórkowskiego).

MEBLE, sypialnie, brzoza, róża, piramida, orzech i dąb. Garderoby, łóżka, stoły, krzesła, kredensy, gabinety stylowe i t. d. Sprzedaje tanio na raty; zamienia. Stolarnia K. Galara. Warszawska 16. tel. 231 - 80.

CHRZEŚCIJAŃSKA wypożyczalnia najelegantszych sukien ślubnych i balowych. Łódź, Suwalska 7 w podwórzu, parter.

CHRZEŚCIJAŃSKA wypożyczalnia najelegantszych sukien ślubnych i balowych. Łódź, Limanowskiego 38 (dawn. Aleksandrowska) w pralni.

POTRZEBNA służąca do wszystkiego na przychodnie, młoda, zdrowa. Zgłaszać się Kilińskiego 145 m. 16 Kostecki.

10 ZŁOTYCH miesięcznie. urzędnikom na wypłatę konfekcja, obuwie, bielizna. manufaktura, firanki. Chari. Piotrkowska 37 w podwórzu.

PRZYJMĘ Pana lub Panią na mieszkanie. Wiad.: Abramowskiego 33/35. m. 44.

Tęsknota za własnem gniazdkiem.

Ameryka woli drewniane domy.

Każde pokolenie ma inne wymagania.

Gdy zwiedza się Kanadę, nasuwa się przedewszystkiem myśl, że jeżeli jest na tym kontynencie coś, co należy niezwłocznie przeszczepić w Polsce — to budowa domów mieszkalnych.

Miasta tutejsze nie są podobne do europejskich: poza dzielnicami handlowemi, niebotykami na biura, gmachami publicznemi, składają się w dzielnicach rezydencyjnych z domków w ogrodach, od najskromniejszych do pałacowych.

Domek każdy stoi oddzielnie

otoczony przynajmniej trawnikami

odsunięty od chodnika o kilka metrów, co daje ulicy wiele światła, powietrza, szerokości. Żadnych parkanów, płotów, sztachetek, furtek i zamknięć. Żadnych dozorców, ani dzwonienia godzinami do bramy. Ulice sprząta tabor miejski, ko ło domu sam właściciel czy lokator.

To dzielnica średnio zamożna. Robotnicze są skromniejsze, ale bardzo przyzwoite. Dzielnice zamożne— to tysiące will i pałaców z cieplarmiami i różnemi wykwintami.

Pod względem techniki budowy domów Europa jest w tyle za Ameryką, choćby spowodu zastarzałych nałogów i przesądów. Jak przed pół wiekiem tak i dzisiaj widać w Polsce na budowie lasowanie wapna, zwożenie cegieł i piasku, jednym konikiem, całemi miesiącami. kopanie dołów łopatą, lepienie cegieł wapnem, szerokie mury, ciężkie dachy, noszenie cegieł na plecach, szalone rusztowania, a potem szabrowanie, schnięcie murów latami, co pociąga za sobą wilgoć, reumatyzm i temu podobne przyjemności.

Wszystkie te metody wywołałyby w Ameryce uśmiech. Domy buduje się tu maszynami. Maszyny

kopią fundamenty,

maszyny zwożą, maszyny windują, maszyny czyszczą posadzki. Budowa domu mieszkalnego trwa trzy miesiące, niebotyków na sto pięter— rok. Można obliczyć, ile się zarabia na procentach od kapitału i na administracji.

Architekci tutejsi stworzyli nową epokę w budownictwie, ustalając trzy typy budowli: gmachy publiczne, niebotyki i domy mieszkalne.

Budowa gmachu publicznego zależna jest oczywiście od celu i funduszów. Może być z cegieł, ze szkła, żelazobetonu, marmuru, albo stali. Może być tania może być luksusowa. Może być obliczona na 50 lat albo na 500.

Kilkudziesięciopiętrowe niebotyki przeznaczone wyłącznie na biura, na wielkie magazyny lub hotele, budują solidnie i trwale.

Ale domy mieszkalne! To przecież

zupełnie inna kategorja.

Nie wiem, dlaczego mało kto zdaje sobie sprawę, co za katastrofą społeczną jest w Polsce nędza mieszkaniowa. Jest to przyczyna wszystkich nędz. Człowiek nie mający wygodnego mieszkania, jest koczownikiem, jest wiecznie zdenerwowany. Ucieka ze swej nory do kawiarni, bo tam ładnie,

czysto i widno.

A cóż mówić o rodzinach biednych, gnijących w suterenach, na poddaszach, gnieżdżących się po kilkanaście osób w jednej izbie.

Z konsekwentnie przeprowadzonej w Kanadzie zasady oszczędności czasu idą takie zjawiska zamożności, że 65 proc. ludności mieszka we własnych domach, każdy handlowiec, dziennikarz, doktór, urzędnik, agent sklepikarz adwokat dentysta, nauczyciel, rzemieślnik a nawet zdolny robotnik mieszka we własnym domku.

Dom mieszkalny musi mieć powietrze, słońce, przestrzeń, musi być spokojny i przyjemny. Taki przeciętnie zamożny dom składa się

z czterech, pięciu pokojów,

z przedpokojem, łazienką i piwnicą.

Doświadczenie wykazało, że każde nowe pokolenie ma inne wymagania i inne życie prowadzi. Toteż architekci, społeczeństwo i władze kanadyjskie doszły do przekonania, że domu mieszkalnego nie należy budować na dłużej, niż na jedno, dwa pokolenia, by się dom amortyzował w 50 lat, a potem, by go można sprzedać za cenę placu.

Sto pięćdziesiąt miljonów ludzi w Stanach Zjednoczonych i Kanadzie mieszka

w domkach drewnianych.

Taki domek buduje się w trzy miesiące. Całe wnętrze z desek dwucalowych. Szkielet okłada się papą a na to nazewnątrz mur o jednej cegle. Dom jest jednorodzinny, czasem dwu, czasem czterorodzinny, ogrzewany centralnie,

ciepły i suchy.

W domu takim niema śladów wilgoci, zawsze wygląda świeżo, bo jest nie szabrowany. Cegła różnej barwy od czerwonej do białej. Dachy przeważnie płaskie, pokoje niewielkie. W podziemiu suchem i widnem znajduje się piec centralnego ogrzewania. W kuchni, jak w salonie ani węgli, ani drzewa, ani śmieci ani łóżka. Woda gorąca bieżąca dzień i noc.

Taki jest dom średnio-zamożnego obywatela w Ameryce.

—:o:—

Najpiękniejsza sukienka.

SERCA WIELKICH GWIAZD.

Kochane mamy słynnych artystek.

Prywatne życie gwiazd jest zawsze dla zwykłych śmiertelników atrakcyjne i interesujące. Ale mało osób wie, że do zdobycia tej sławy, do zrobienia karjery bardzo często dopomagali gwiazdom ich rodzice. Toteż bardzo wiele spośród sław ekranu żywi dla nich głębokie uczucie i przywiązanie i w okresie swojej wielkiej popularności i powodzenia zawsze przyznaje się, że zawdzięczają to

swoim rodzicom.

Urocza Claudette Colbert, niezapomniana Kleopatra, twierdzi, że karjerę zawdzięcza swojej matce, która pomagała jej w mierę możności i stale dodawała odwagi, wierząc w gwiazdę swojej córki. Sławna Claudette przenigdy nie zapomni więc, co zawdzięcza swojej matce. Po rozwodzie z Normanem Forsterem — Claudette powróciła do matki i odtąd mieszkają razem. Są poprostu nierozłączne.

Znany komik Jack Oakie żywi dla swojej matki wzruszające uczucie. Nigdy nie spotyka się Jacka bez matki. Zawsze — razem. Ten najlepszy syn w całem Hollywood wysila się ciągle na wynajdywanie nowych rozrywek i przyjemności dla pani Offield (tak bowiem brzmi „cywilne" nazwisko Jacka Oakie). Parę miesięcy temu Jackowi zaproponowano wyjazd do Honolulu dla dokonania tam zdjęć do filmu. Jack oczywiście postanowił, że nie wyjedzie

bez swojej kochanej mamy.

Tymczasem pani Offield stanowczo oparła się projektowi syna, twierdząc, że to niema sensu, aby Jack robił sobie tyle kłopotu, wożąc z sobą „starszą damę". Ale Jack postawił na swojem — zagroził bowiem odrzuceniem propozycji wytwórni i wobec tego pani Offield wyruszyła ze swoim niesfornym synkiem aż do dalekiego Honolulu.

Taka sama wzruszająca miłość panuje między Carolą Lombard a jej matką — panią Peters. Sławna gwiazda, która posiada w Hollywood opinię najlepiej i najelegančiej ubierającej się kobiety wspomina ze wzruszeniem początki swojej karjery, kiedy skromne środki nie pozwalały jej na sprawianie

olśniewających toalet.

Wtedy to jej matka spędzała całe noce na szyciu pięknych sukienek dla Caroli. I Carola Lombard twierdzi, że żadna z najwspanialszych kreacyj nie może się nawet równać z pewną bardzo skromną sukieneczką szyfonową, uszytą rękami jej matki.

Ale nietylko Claudette i Carola są kochającemi córkami. Jest nią również i popularna artystka Silvja Sidney. Silvja dla swojej matki, która wychowała ją z wielkiem poświęceniem — posiada ogromne uczucie, pełne tkliwości i uwielbienia. Pani Beatryce Sidney — poprostu „Bee" — jak ją nazywa Sylvja — była w bardzo trudnych warunkach materjalnych, kiedy Sylvja była jeszcze

maleńką dziewczynką.

Nie mając innego wyjścia pani „Bee" oddała córeczkę do dobroczynnego zakładu wychowawczego, a sama szukała jakiegokolwiek zajęcia i podejmowała się wszelkich nawet najgorzej płatnych prac, odmawiała sobie wszystkiego, aby tylko móc wreszcie zdobyć tyle pieniędzy, żeby zabrać do siebie małą. Sylvja miała wtedy cztery lata. Nieco później śliczna i miła pani „Bee" poślubiła pewnego sławnego chirurga dentystycznego, który adoptował dziewczynkę i zajął się jej wykształceniem.

A sławna Sylvja Sidney nie zapomina i nigdy nie zapomni, jak wiele jest winna swojej dobrej „Bee".

Jakżeż jednak zupełnie odmienne jest życie prywatne gwiazd, od tego co wyobrażają sobie na ten temat bywalcy kinowi. Choćby taka Mae West. Ta zuchwała, pełna efronterji kobieta, która ma tyle tupetu i podobno nie ma serca. Jest wyrachowana i nikogo nie kocha.

A tymczasem — tymczasem Mae West jest szalenie przywiązana do swojej rodziny i śmierć matki, która zmarła niedawno, była dla niej

wielka tragedja.

Mae West straciła w niej swoją najlepszą, najpewniejszą przyjaciółkę, swoją najlepszą doradczynię, która powstrzymała ją niejednokrotnie od szalonych nieobliczalnych wybryków. Mae West lekkomyślna Mae West pozostała niepocieszona.

Tak więc wyglądają serca wielkich gwiazd — na codzień, w ich życiu rodzinnem.

BAJECZKA.



Panienka jest jak kózka —
wyrwawszy się raz mamie,
pobryka i poskacze
i często nóżkę łamie.

Na drogach życia tyle
znajduje się wyboi,
że człowiek najmądrzejszy
czasami iść się boi.

A kózce się wydaje —
ach, świat tak cudnie mami —
że te zdradliwe ścieżki
usłane są różami.

Podlotek kroczy po nich,
wesoły i szczęśliwy,
aż wpadnie nieboraczek
w piekący krzak pokrzywy.

Nie wiedzą biedne kózki
i to je gubi właśnie,
że ludzie są jak wilki,
że przy nich piękno gaśnie.

Przeważnie taka kózka,
strategja całkiem to zła,
za wszelką cenę pragnie
na drodze spotkać.... kozła.

A kozły — stara prawda —
z wszystkiego już wyzuci,
czaruje każdy słowem,
a potem zbałamuci.

I kózka ma koźlątko,
co pyta wciąż: „gdzie tata?",
a tata huncwot, nicpoń,
za inną sobie lata.

A wtedy miła kózko,
choć ładna jest twa postać,
z koźlątkiem bez nazwiska
KOZŁOWSKĄ trudno zostać.

ROM.

Grunt — to zdrowe kolory twarzy

i wysportowana postać.

Niedawno jeszcze moda była tyranką, kobiety jej niewolnicami; każdy przewrót, każda nowość kierowane były upodobaniami i wymaganiami jednej miarodajnej kobiety— najwyższej damy — a bezwzględne naśladowanie jej, było przykazaniem towarzyskiem.

Dziś, kiedy moda wprawdzie tworzy się w Paryżu, ale pomysły czerpie w wytwórniach filmowych, stała się różnorodniejszą, zasobniejszą w pomysły i odmiany. Gwiazdy ekranu starają się— szczególnie dobranemi i specjalnie dla nich kreowanemi toaletami

podnieść swą piękność,

a niejednokrotnie ich sława aktorska i popularność zależną jest od szczęśliwego wyboru ubrania— jeśli nie całkowicie to przynajmniej w dużej mierze.

Piękność jest nieśmiertelna— chociaż pojęcie jej się zmienia — mędrcy dodają, że często jest też zaletą. Chęć upiększania się i wyróżnienia pięknością należało do marzeń kobiet starożytności i nie zmalała w dzisiejszych czasach.

Z przyjemnością przysłuchujemy się opowiadaniom o pięknych kobietach przeszłości lecz oddawna przyszliśmy już do przekonania, że tak bardzo podziwiane w muzeach piękności, zawdzięczają nierzadko swoją doskonałość — pendzlem malarzy. Artysta bowiem przedstawia kobietę ak, jak ją chce widzieć, a raczej, jak ją widzi oczyma fantazji.

Historja sztuki wykazuje też niezliczoną ilość nieprawdopodobnie pięknych aktów kobiecych, co dowodzi wprawdzie, że artysta wyszukiwał

przeważnie ładne modelki

i takie tylko na płótnie uwieczniał, ale nierzadko przemieniał je w nadziemskie piękności, tak, że portrety te jak w obłoku zatonęły sczasem w aureoli mitu i legendy. Fotografja początkowo dawała bardziej prawdziwy obraz, była też dlatego w kołach szczęśliwych wybranek losu w zupełnej pogardzie. Lecz technika fotograficzna niedługo potrzebowała czasu, by stanąć narówni, o ile nie przewyższyć sztukę malarską — w schlebianiu urodzie.

Największą zmianę przyniosła kinematografja— odtwarzająca zupełnie odrębne pojęcie piękności— a zarazem potęgując jeszcze i popularyzując poczucie piękna kobiecego.

Sławny Casanowa identyfikował piękność z ubraniem. Jego powiedzenie: nosić piękne suknie

znaczy być pięknym,

było sławne. Tej reguły trzyma się też ekran, lecz wymaga więcej wrodzonej "naturalnej" piękności —jakkolwiek i on często pomaga sobie "kłamstwem"— niemniej jak „udały" portret lub "dobra fotografja"— lecz inaczej. Zdarza się nieraz bowiem, że bardzo ładna osoba na obrazie filmowym nie robi odpowiedniego wrażenia, gdyż piękność naturalna i "fotogeniczna" nie zawsze idą w parze.

Naturalna piękność zależna jest od wyrazu — uduchowienia i ożywienia. Dlatego też znajdują się twarze— mimo zupełnej proporcji i klasycznych rysów —nadto spokojne i bez życia, a więc. . . za mało piękne. Wionie od nich chłód, który udziela się często całemu otoczeniu. Utarło się też przekonanie, że osoby o tego rodzaju wyrazie są okrutne— co naturalnie jest przesadą.

Nie podziwia się też więcej "bladolicych"— tych twarzy przezroczystych o których ciągle mówiono w powieściach— przed stu laty— opiewając je również w poezjach jako typowy znak szlachetnego pochodzenia.

Ogólnie przyjęta piękność dzisiejsza, to w pierwszej linji zdrowe kolory twarzy i wysportowana postać.

Czy jesteś członkiem

L.O.P.P.?

Fotokomórka może wyręczyć maszynistę

w kierowaniu pociągiem.

Fotokomórka jest naprawdę cudowną lampą Aladyna, oddającą usługi na każdem polu. Zawdzięczamy jej kino dźwiękowe, automaty zapalające samoczynnie lampy na ulicach miasta o zmroku, automaty alarmowe, liczniki, zapisujące ilość osób wchodzących przez drzwi i wiele in. Obecnie nowa wiadomość, że fotokomórka może wyręczyć maszynistę w kierowaniu pociągiem, obejmując nadzór nad sygnałami. Fotokomórka, jak wiadomo, ma tę właśność, że staje się dobrym przewodnikiem elektryczności, gdy zostaje oświetlona; w braku światła prądu nie przewodu. Otóż wyobraźmy sobie fotokomórkę umieszczoną w pewnem oznaczonem miejscu na parowozie. Obok toru stoją semafory sygnalizujące, że droga jest wolna lub

nakazująca zatrzymanie pociągu.

Wyobraźmy sobie na takim semaforze lampę, która zmienia kierunek wysłanego przez się światła zależnie od ustawienia semaforu, mianowicie tak, że gdy sygnał jest w pozycji, nakazującej zatrzymanie pociągu światło tej lampy pada na fotokomórkę, gdy zaś sygnał wskazuje drogę wolną światło nie oświeca fotokomórki. Otóż fotokomórka oświetlona załącza prąd, który wprawia w ruch hamulce i zatrzymuje pociąg. W ten sposób pociąg musi być posłuszny sygnalizowanym rozkazom, nawet wtedy, gdy maszynista nie dość na nie zwraca uwagę.

—xx—

PODSŁUCHANE

ZNA GO.

Zuzia odwiedza swą przyjaciółkę Helę. Spotyka u niej młodego człowieka.

— Mój kuzyn, — przedstawia swego gościa przyjaciółce.

— Znam go, — odpowiada Zuzia.— on był i moim kuzynem.

W DNIU ROZPRAWY.

— Słyszałem, że jedziesz do miasta na rozprawę? Kiedy wrócisz?

— Właśnie chcę zobaczyć. Podaj mi książkę.

— Rozkład jazdy?

— Nie, kodeks karny.

TEATR A ŻYCIE.

Dwaj dyrektorzy teatrów rozmawiają ze sobą.

— Jak tam u pana?

— Wspaniale. Same komplety. A u pana?

— Codziennie teatr wyprzedany.

— No, miejmy nadzieję, że może w zimie będzie lepiej.

Redaktor naczelny: Franciszek Probst.

Odbito w drukarni Władysława Stypułkowskiego w Łodzi Piotrkowska 195 (Żwirki dawniej Karola 2).

Za redakcję odpowiada: Roman Furmański.
Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski.

Ja to zrobię za połowę!

Doskonały interes.

Chcecie wiedzieć, kto to jest Cansztyk? Posłuchajcie.

Znanemu bankierowi i bogaczowi w chwili, kiedy był bardzo zajęty, pokojówka zameldowała interesanta.

— Jakiś pan Cansztyk, koniecznie chce się z panem widzieć.

— Nikogo teraz nie przyjmuję — oświadczył bankier— Odpraw go.

—Ale on twierdzi, że musi się z panem zobaczyć, Mówi, że chce panu dać zarobić pół miljona złotych.

Bankier ożywił się.

— Pół miljona? Zarobić? Poproś go.

Interesant wszedł.

—Cansztyk jestem— przedstawił się Mam dla pana świetny interes.

— Słucham.

Dowiedziałem się, że pan ma córkę na wydaniu i że pan jej przeznaczył miljon złotych w posagu. Otóż ja się z nią ożenię

za połowę.

Pan może łatwo drugie pół miljona zarobić. Zły interes? Co?

Po minucie Cansztyk pchnięty ręką lokaja spadał ze schodów.

Już wiecie, kto jest Cansztyk?

Cansztyk jednak chce się ożenić. Poszedł więc do swata. Swat zna dobrze Cansztyka.

— Mam dobrą partję —mówi

— Bardzo elegancki dom. Pan się musisz tam przyzwoicie zachować. Przedewszystkiem trzeba jeść wolno i

nie obżerać się.

Po drugie nie wolno jeść palcami tylko widelcem.

— Nie bój się pan, wszystko będzie w porządku.

— Na wszelki wypadek, jeżeli pan się zapomnisz, to pana kopnę pod stołem.

— Dobrze— zgodził się Cansztyk.

Poszli. Na początku kolacji Cansztyk zachowywał się, jak prawdziwy lew salonów. Ale po kwadransie, nie mogąc sobie dać rady z widelcem, wziął w rękę kawał gęsiny i zaczął ją łakomie obgryzać.

Swat kopnął go pod stołem. Cansztyk odsunął się i jadł dalej.

Swat kopnął go jeszcze raz. Cansztyk schował nogi pod krzesło i żarł,

aż mu się uszy trzęsły.

Kandydatka na żonę i jej rodzice byli wyraźnie zgorszeni. Zrozpaczony swat, nie mogąc już Cansztyka dosięgnąć nogą, złapał go za rękę.

— Panie C., przepraszam pana na chwilę

Cansztyk, nie wypuszczając z ręki gęsiny, wstał i odszedł ze swatem nabok.

— Co pan chce?

— Jak się pan zachowujesz, psiakrew! Żresz pan, jak świnia. Weź pan chociaż tę gęś na widelec.

Cansztyk wzruszył ramionami.

— Nie zawracaj mi pan głowy!! Po co ja się mam krępować? Mnie się ta panna wcale

nie podoba!

Najlepszy łosoś.

W sklepie z delikatesami.

Elegancko ubrany, poważny klient wchodzi do sklepu z delikatesami i pyta subjekta:

— Czy państwo mają łososia w puszkach?

— Owszem, oczywiście.

— Czy państwo mają łososia w puszkach marki "Optimus"?

— Naturalnie, proszę pana, my mamy wszelki pierwszorzędny towar.

— Czy mają państwo łososia w puszkach marki "Optimus", importowanego przez firmę Rosenbusch?

— Ależ tak, mogę panu natychmiast służyć

dowolną ilością.

— Czy łosoś w puszkach marki "Optimus", importowany przez firmę Rosenbusch, jest dobry?

— Proszę pana pan nas obraża! Przecież my mamy tylko pierwszorzędny towar! A łosoś marki "Optimus" jest najbardziej prima ze wszystkich! Niema takiego łososia, jak marki "Optimus"! To delicje, to poprostu najlepszy łosoś, jaki tylko jest! Lepszego łososia pan szanowny nie dostanie! Ile puszek szanowny pan sobie życzy?

— Co jest: ile puszek? Ja jestem reprezentantem firmy Rosenbusch i ja się chciałem przekonać, czy w sklepie panów umieją reklamować nasz towar.

DOTRZYMANA PRZYSIĘGA

Trudny wybór.

— Adam blady ze wzburzenia wszedł do pokoju Lilki.

— Jesteś podła! — oświadczył?.

Spojrzała na niego zdziwiona.

— Dlaczego?

— Wiem wszystko! Codziennie chodzisz do Adolfa!

Zarumieniła się aż po głęboko wycięty dekolt.

— Nieprawda! — krzyknęła.

— Nie kłam! Wyśledziłem cię sam! Chodzisz do niego! Nie kłam!

Usta jej zadrżały nerwowo. W oczach ukazały się łzy.

— Ja... do niego nie chodzę...

— Kłamiesz!

— Nie kłamię... Ja... ja... do niego je... jeżdże tramwajem...

Adam jęknął boleśnie i ponuro opuścił głowę.

— Kochasz go? — spytał.

— Nie! Kocham tylko ciebie.

— Więc dlaczego chodzisz do niego?

— Bo... bo... potrzebne mi były pieniądze.

— Ah tak? Adolf jest bogaty, bardzo bogaty! A ja golec! Ja ci dałem miłość, on ci dał pieniądze. Wybrałaś pieniądze!

— Nieprawda! I jedno i drugie chciałam mieć!

Adam nerwowym krokiem przeszedł przez pokój. Zatrzymał się.

— Miłość i pieniądze nie idą w parze. Wybieraj! Albo ja, albo on! Albo miłość, albo pieniądze!

Lilka westchnęła ciężko.

— Pieniądze są mi bardzo potrzebne. Ale... Jeżeli mam wybrać... Naturalnie wybieram miłość...

Twarz Adama rozjaśnił uśmiech szczęścia. Padł na kolana.

— Najdroższa! Daruję ci wszystko! Zapomnę o wszystkiem! Byłaś lekkomyślna... Każdej kobiecie się zdarzy.. Prawda?

— Prawda, nadroższy.

— Napisz do Adolfa list. Dziś jeszcze, że jutro już nie przyjdziesz... żeby nie czekał...

— Dobrze, kochanie.

— Przysięgasz?.

— Przysięgam!

— Wierzę ci! Tak podłą nie jesteś, żeby złamać przysięgę.

— Nie złamię!... Zaczekaj tu! Zejdę na dół, na pocztę i wyślę list! Natychmiast!

Zeszła na ulicę. Weszła do gmachu poczty, wykupiła kartę pocztową i oparła się o pulpit.

— Nie złamię przysięgi! — powiedziała sobie stanowczo. — Muszę dotrzymać, muszę!

„Drogi Adolfie! — napisała. — Nie masz już poco na mnie czekać. Jutro już do ciebie nie przyjdę..."

— Dotrzymałam przysięgi — westchnęła z ulgą i... dopisała:

„...Przyjdę dopiero pojutrze".

Umrzeć czy żyć?

Kamienicznik w opałach.

Lotem błyskawicy rozniosła się po całej kamienicy wieść, że gospodarz domu zachorował.

Na podwórzu zebrało się kilka sąsiadek, które z ożywieniem omawiały tę nowinę.

— Mówię pani, że to kara Boska. Do sądu mnie drań podał, eksmitować chce. W samę porę go wzięło.

— Myśli pani, że jak on kitę odwali, to będzie w kamienicy lepiej?

— Chyba. Sukcesory się między sobą zaczną drzeć i lokatorom na jakiś czas dadzą spokój.

— Eh!... Daj Boże! Człowiek by trochę odetchnął. Bo męczy z tem komornem i męczy...

— Także samo czasem się zdarza, że sukcesory zaległość darują.... Bo to młode do forsy im pilno, więc chcą, żeby im choć ostatnie komorne zapłacić...

— Eh!... Dobrzeby było.

— Ale czy on aby ciężko chory?

— Służąca powiada, że grypa. Ale w jego wieku, to byle jaka choroba wystarczy...

— Ale też nas drań przez tyle lat męczył! Co?.... Już najwyższy czas na niego moja pani...

— Najwyższy, najwyższy....

Słuchająca dotychczas w milczeniu lokatorka p. Zenobja Paluszek westchnęła ciężko i odezwała się.

— A jabym jeszcze nie chciała, żeby on umierał.

Oczy wszystkich sąsiadek ze zdumieniem spojrzały na panią P.

— Dlaczego?

— Kuchnię mnie obiecał naprawić. Gdzie ja potem po sukcesorach na nowo zaczne prosić?... A na zaległościach mnie nie zależy, bo płacę legularnie.

— Moja pani! — oburzyła się p. Aniela Węgrowska. — To przez panine kuchnie cała kamienica ma cierpieć? Nietylko o sobie trza myśleć! Świnia pani jesteś!

I p. Węgrowska, a za nią wszystkie sąsiadki odwróciły się tyłem do p. Paluszek

Pani F. poczerwieniała jak burak .

— Sama, cholera, świnia! Człowieka na śmierć posyła, żeby komornego nie płacić!

-- Nie, nie! Będę się modlić żeby żył i pani piec przestawił. Żebyś pani se miała te głupią mordę przy czem grzać!

„Głupia morda" zadecydowała o dalszym przebiegu akcji. Panie złapały się za włosy i potoczyły na ziemię.

Rezultatem bójki były dwie skargi sądowe. P. Paluszek przeciw p. Węgrowskiej i p. Węgrowska przeciw p. Paluszek. Żeby nie było krzywdy, sąd obie niewiasty skazał na tydzień aresztu, zawieszając wykonanie kary na przeciąg roku.

Poza tem górą była p. Paluszek. Gospodarz wyzdrowiał i jej piec przestawił.

Lekcja rachunków

Wyrównane pretensje.

Kazimierz Brzeszczyk ma bardzo brzydki zwyczaj. Kiedy ktoś go uderzy musi oddać 2 razy. Raz mu dla satysfakcji nie wystarczy.

Zwyczaj ten znają koledzy i przyjaciele Kazimierza, znał go również Stanisław Gamrot, ale na chwilę o nim zapomniał i w koleżeńskiej sprzeczce na ulicy trącił Brzeszczyka pięścią w dolną szczękę.

Widząc, że kolega szykuje się do zwrotu p. Stanisław w porę odskoczył za latarnię, i oświadczył:

— Kazik, strzeliłem cię w zęby, bo mnie poniosło! Ale teraz przepraszam i daj spokój.

— Nie draniu! — zawziął się p. Kazimierz. — Oddać muszę!

—Dobrze— zgodził się z rezygnacją p. G.— Jak inaczej nie możesz, to oddaj. Ale tylko raz.

— Szkoda gadać. Mam swoje zasade i od niej nie odstąpię. Musisz dwa razy dostać.

—Zastanów się. Jak mnie oddasz więcej, to ja też jestem chłopak honorowy i będę musiał wyrównać. Za twoje dwa ja też dwa. Wtedy ty cztery. To ja też cztery. Ty mnie osiem. To ja też osiem. Wtedy ty mnie szesnaście. . .

— Żebym do tysiąca miał liczyć, za każdy twój raz, dwa oddam. . .

— Kazik, bój się Boga! To my tak do śmierci po mordach będziem się tłuc?

— Innego wyjścia nie widzę.

— Strzel mnie raz w pysk i będziem kwit.

— Zasada mnie pozwala.

I Brzeszczyk raptownie podskoczył do przeciwnika, prawą ręką zdzielił go w nos, a lewą poprawił pod oko.

Ponieważ p. Gamrot czuł się zmuszony "wyrównać", bójka rozgorzała na całego. Po paru minutach wzajemnego okładania się, p. B. otarł skrwawiony nos i mruknął:

— Cholera! Straciłem na rachunek.

Na szczęście obserwujący oddawna tę scenę przypadkowy widz, Dawid Figner, pośpieszył mu z pomocą.

— Pan ma dodać tego pana jeszcze cztery razy? On dał panu osiem, to się należy szesnaście.

— Skąd pan wiesz?

— Liczyłem.

Przyjaciele przerwali bójkę spojrzeli na siebie porozumiewawczo.

— Kazik! Pozwolim, żeby się taki bubek na naszych mordach

rachunków uczył?

Trzymaj go.

Po paru minutach przypadkowy widz zgłosił się na stacje Pogotowia ratunkowego z prośbą o opatrunek, a po paru miesiącach obaj towarzysze poszli na tydzień do aresztu.

—o—

Przeludnienie w piekle.

Żadna protekcja nie pomoże.

Nie wiem czy to było we śnie, czy na jawie, ale przyszedł do mnie djabeł. Przywitał się ze mną zupełnie jak człowiek. Wyciągnął owłosioną rękę i powiedział: „Dzień dobry".

— Zgiń, przepadnij! — wrzasnąłem przerażony. — Czego chcesz djable? Duszy ci nie oddam!

Djabeł pogardliwie machnął ręką.

— A kto chce pańską duszę? Żeby pan prosił, to nie wezmę. W piekle oddawna takie przepełnienie, że szpilki niema gdzie wsadzić.

Nikogo nie przyjmujemy.

— Co pan mówi?

— Minęły te czasy, kiedy djabeł za dusze złotem płacił. Dziś za miejsce w piekle trzeba płacić grube odstępne.

— Taki tłok?

— Okropny. Z natłoku jest tak gorąco, że niepotrzebny jest ogień. Dusze się same smażą. Na miejsce w kotle ze smołą czeka się miesiącami.

— Więc czego pan chce ode mnie?

— Chciałem pana prosić, w związku z brakiem miejsc w piekle, o wzmiankę.

— Mianowicie?

— Przedewszystkiem zauważono w piekle, że ludzie przestali w nas, djabłów, wierzyć. Otóż chciałem przypomnieć szanownej publiczności, że istniejemy w dalszym ciągu, jak przed wiekami i jedynie spowodu nawału pracy w piekle, coraz rzadziej pokazujemy się na ziemi.

Następnie prosimy o nieużywanie zwrotów: „Niech cię djabli porwą", „Idź do djabła", gdyż odsyłanie bliźnich do djabła jest, wobec przepełnienia w piekle, zupełnie bezcelowe. Nikogo nie weźmiemy, żeby go nawet posyłała najbardziej wpływowa osoba. Żadna protekcja nie pomoże.

Tak samo nieaktualne jest już przysłowie „W starym piecu djabeł pali".

Jak panu wiadomo, w starym piecu trudno jest palić, bo niema cugu. Trzeba dmuchać i dmuchać. Na taką głupią ciężką pracę nie mamy teraz czasu. A więc jeżeli się jakiś stary piec rozpali to nie nasza w tem robota...

— Przepraszam — przerwałem wysłannikowi piekła. — A co się stanie z tymi grzesznikami, którzy się w piekle wobec natłoku nie pomieszczą.

— Niech się pan nie martwi. Pomyśleliśmy o tem już dawno. Zakładamy

filje piekła

na ziemi.

— Z ziemi chcemy zrobić drugie piekło. Nie widzi pan naszej roboty? A kryzys, a nędza, a głód, a bezrobocie, to czyja praca... Pracujemy w tym kierunku, pracujemy... No żegnam już pana.

Skoczył w komin i znikł.

—o—

JA TU NAPLUŁEM!

ZAGADKA W CUKIERNI.

W cukierni siedział Izydor Kacner i dmuchał w stojącą przed nim szklankę apetycznej, białej kawy z kremem.

Połykiwał ślinkę i czekał aż kawa wystygnie, gdy nagle ujrzał przez szybę wystawy przechodzącego ulicą swego dłużnika.

Pan K. zerwał się z krzesła, żeby wybiec na chwilę, ale zerknąwszy na siedzące dokoła przy pustych stolikach towarzystwo, zawahał się.

A nuż mu ktoś z obecnych wypije kawę?... Co robić? Zabrać ze sobą na ulicę nie można...

Ale od czego spryt?... Pan Izydor wziął kartkę papieru, napisał na niej: „Ja tu naplułem", nakrył nią kawę i wybiegł na ulicę.

Po paru minutach wrócił. Spojrzał z zadowoleniem na pełną szklankę kawy, zdjął kartkę i... zbladł.

Na kartce pod jego napisem „Ja tu naplułem", widniał czyjś dopisek

„Ja też".

Panu K. zrobiło się niedobrze.

— Kelner! — wrzasnął oburzony.— Zabrać tę spluwaczkę i dać mi inną kawę.

— Jaką spuwaczkę?

— W tę kawę jakiś łobuz napluł. Patrz pan, zostawił list. Tu ja napisałem, a tu on się dopisał.

— To pan sam też napluł?

— Ja to napisałem.

— Może on też tylko napisał?

— Może.... A ja mam spróbować co? Analizę pójdę zrobić z językiem Instytut badania pójdę być! Dawaj pan inną kawę!

— Zapłać pan najpierw za tą!

— Ja do niej nie plułem!

— **Nie płaci ten, co pluje,** tylko ten, co staluje. Jak pan naplujesz na podłogę, to pan za nią zapłacisz? Nie! Gospodarz stalował, gospodarz za płaci. Ten płaci, kto staluje.

— Tak pan chcesz. A jak ja napluję na ulicę, to kto zapłaci złotówkę? Ja!.. Choć wcale ulicy nie stalowałem! Widzisz pan? Ten płaci, co pluje.

Kelner stracił cierpliwość.

— Płaci pan, czy nie?

Czerwony, jak burak, ze złości Kacner wyjął 60 groszy, zapłacił i oświadczył:

— Więc pan mówisz, że płaci tylko ten, co staluje? Dobrze!

Podszedł do bufetu i napluł na leżącą na półmisku gęś.

— Masz pan! Ja zato nie płacę! Ja nie stalowałem. Ja tylko naplułem.

I ruszył do wyjścia. Ponieważ nie chciano go wypuścić, wynikła awantura, w trakcie której p. Kacner tak się gorączkował, że policjant musiał spisać przeciw niemu protokół o zakłócenie spokoju publicznego. Zapłacił zato 20 zł. grzywny. Oddzielnie będzie sprawa o znieważoną gęś.

KONCERT w PODWÓRKU

NIEZDROWY APETYT ŚLEPCA.

Na podwórze wchodzi ślepy grajek, Czarne okulary przesłaniają oczy. Prowadzący go pod rękę młodzieniec, sadza go na stołku, podaje mu harmonję, a sam rozejrzawszy się dokoła, zaczyna śpiewać.

„Dziewica pewna chłopca pokochała.
Pięcioro dzieci z tem facetem miała.
Pięcioro dzieci w panieńskiem stanie
Więc mu powiada, ożeń się mój panie"

— Wacek! — przerywa mu ślepiec — Co tak cienko śpiewasz?

— Kiepska kamienica. Trza gardło na lepsze podwórko szanować.

„On słucha, słucha, co ona gada.
I na te słowa tak odpowiada:
Już cię nie kocham, moje kochanie,
Zostaniesz sobie w panieńskiem stanie
O dzieciach zawsze będę pamiętał
I dam ci na nich co rok alimenta".

Śpiew się urywa. Śpiewak chrząka i spluwa na ziemię.

— No! Czegoś przerwał? — niecierpliwi się grajek.

— Zaraz! Powietrza muszę nabrać. Gardło to nie harmonja! Ojciec by tylko gnał i gnał! Eh!.. Ten w piosence, to był ojciec z sercem!... Będę — powiada — dzieciakom alimenta płacił legularnie.... A ojciec toby napewno za mnie bez sądu nie chciał płacić....

— Śpiewaj!

Więc porzucił ją chłopak niecnota,
Została z dziećmi biedna sierota,
Poszła nad Wisłę, z brzegu skoczyła
I w zimnych falach życie zakończyła"

Koncert skończony. Śpiewak rozgląda się po oknach,

— Na drugiem piętrze — wzdycha — fajna dziewczynka wygląda.

Grajek podnosi głowę w kierunku drugiego piętra.

— Tss!... do jasnej cholery! — syczy śpiewak. — Niech ojciec — nie zapomina że ojciec jest ślepy! Ślepy się za kobietami nie ogląda.

— W górę można. Nie poznają.

— Ani wgórę, ani wdół! Ślepy to ślepy! Wdomu se ojciec na matkie popatrzy!

Z okna rzuca ktoś monetę. Śpiewak podnosi i chowa do kieszeni.

— Ileś dostał? — pyta ojciec.

— 5 groszy.

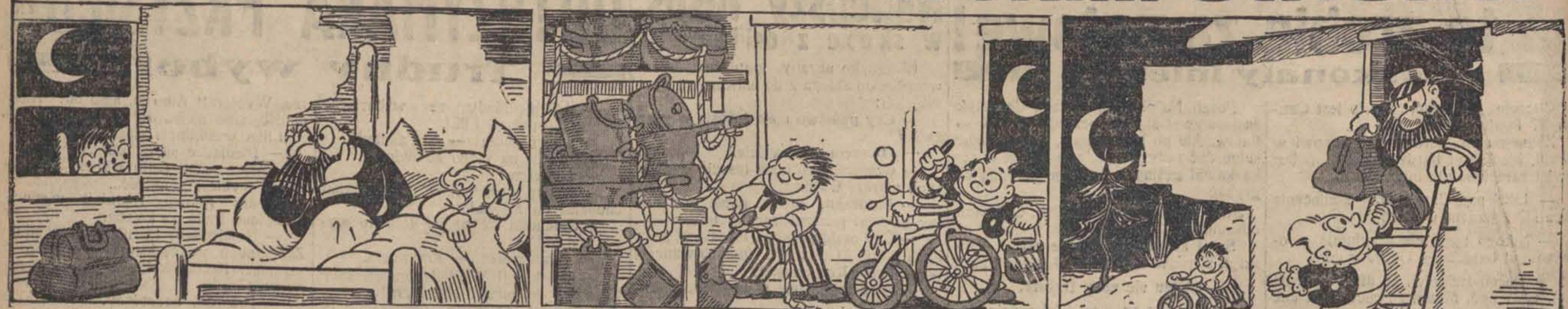
— Łżesz draniu! Pokaż!

— Ślepy na forse nie patrzy! Pojęcia ojciec o interesie niema! Za ślepego ojciec chodzi, a ciągleby tylko patrzał i patrzał. Przy takiej robocie klientela cała zaufanie traci... Idziemy....

— Czekaj! — mruczy „ślepiec", podnosząc się ze stołka. — Ślepego ojca w butelkę nabijasz, ale w domu ojciec przejrzy, to ci mordę skuje.....

—o—

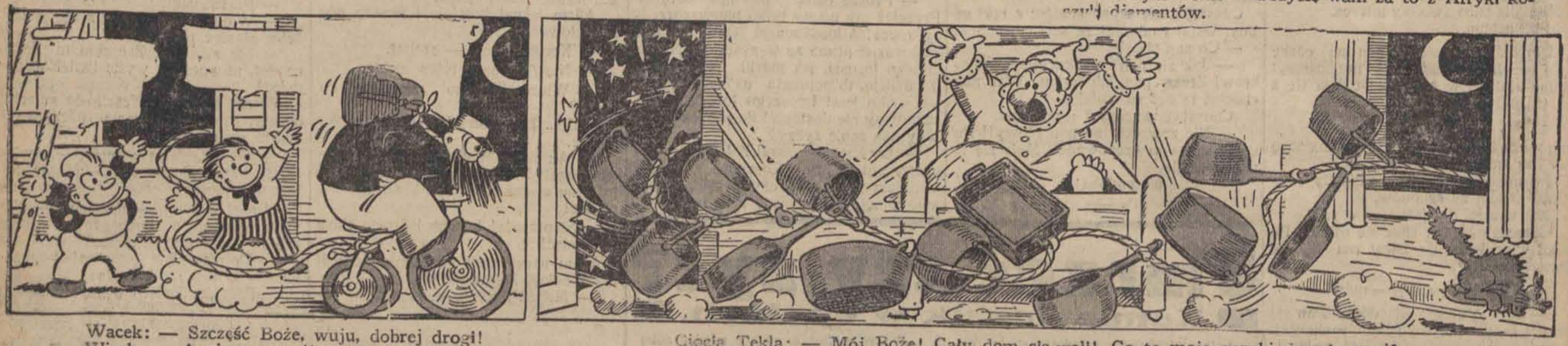
Wicek i Wacek na szerokim świecie.



Wujek Tom: — Łodzi niema a miała czekać na brzegu. Tekla zamknęła drzwi na klucz. Czy znowu z mojej wyprawy do Afryki będą nici?
Kłaczek: — Co to za ględzenie. Zgasić światło i spać!

Wicek: — Gdyby tak wujek wiedział, jak my się męczymy, aby mu ułatwić podróż.
Wacek: — Ręczę ci, że nie pozna się na naszem dobrem sercu!

Wacek: — Chodź wuju, chcemy ci pomóc w podróży do Afryki. Przygotowaliśmy dla ciebie rower na trzech kółkach, — bo inny by ciebie nie utrzymał.
Wujek Tom: — Przyślę wam za to z Afryki koszyk diamentów.



Wacek: — Szczęść Boże, wuju, dobrej drogi!
Wicek: — A nie zapomnij o diamentach

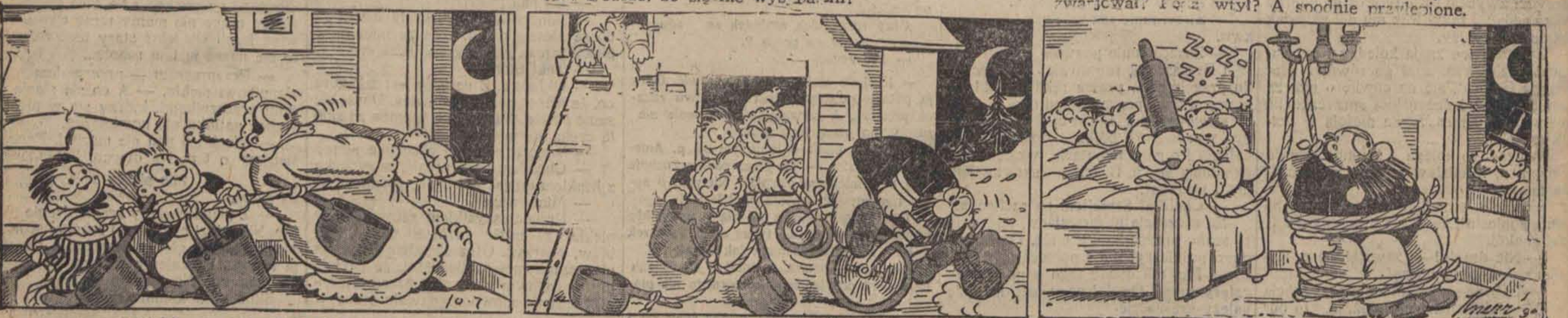
Ciocia Tekla: — Mój Boże! Cały dom się wali! Co to moje garnki dostały nogi?



Ciocia Tekla: — Co to za sznur? Zaraz zobaczymy!

Wujek Tom: — Hop! Coś się popsuło w rowerze! Dobrze, że się nie wysypałem!

Wujek Tom: — Ach do djaska! Czy wehikuł zwarjował? Pedał wtył? A spodnie przylepione.



Ciocia Tekla: — Ciągnijcie chłopcy, zdaje się, że na końcu tej liny schwytaliśmy coś poważnego!

Kłaczek: — Co to? kapitan już wrócił z Afryki?
Wacek: — A gdzie są djamenty?
Ciocia Tekla: — To tobie zachciewa się nocnych eskapad?

Strażnik: — Kapitanie, łódka gotowa. Czekamy, u brzegu. Czy pojedziemy?

F. D. P.

ON.

Nazywała się Chichi. Była czarującą blondynką. Wysmukła, żywa, z oczami pełnem wyrazu, budziła zazdrość w sercach przyjaciółek. Prawdziwy skarb wśród niewieściego rodzaju.

Dlatego też Chichi przyjaciółek prawdziwych nie posiadała prócz jednej, jedynej — która nazywała się Leonora.

Leonora była o wiele starsza od Chichi, dlatego też zazdrość nie wchodziła zupełnie w rachubę w ich koleżeńskiem pożyciu.

Leonora kochała Chichi, jak siostra. jak starsza siostra. Była to miłość braterska, pełna oddania, ofiarności i gotowości do świadczenia usług.

Chichi przez długi czas nie wiedziała, jak pozbyć się natrętnego towarzystwa Leonory, która prowadzała ją do teatru, na koncerty, do kina.

Wreszcie Chichi wpadła na pomysł.

— Dziś nie mogę pójść z tobą na koncert.

Leonora przeraziła się nie na żarty.

— Dlaczego? spytała z drżeniem w głosie.

— Dlatego, dlatego, jąkała się Chichi bo idę dziś z nim!

— Z nim? Leonora porwała się z krzesła, zdumiona. Więc masz już „jego"? Ach tak, wcale mi dotychczas nie wspominałaś!

— Bo — dotąd wszystki było jeszcze w powietrzu, tłumaczyła się, kłamiąc. Chichi,. ale teraz, moja droga, nie wypada — musisz nas puścić samych!

Leonora odprowadziła przyjaciółkę do drzwi.

— Tylko pamiętaj! Nie wierz mężczyznom! Ja jestem starsza od ciebie' Ja się znam coś nie coś na tych sprawach!

Chichi wyszła od przyjaciółki śmiejąc się do rozpuku.

Ale za kilka dni, gdy Chichi zapomniała już o swoim żarcie — Leonora spytała ponownie o „Pana".

— Jak on się nazywa? indagowała. Mogłabyś przecież nie kryć przede mną jego nazwiska!

Chichi była zdumiona. Sądziła, że Leonora zapomniała już o tamtym incydencie. A tu trzeba było kłamać dalej.

— Nazywa się, zająknęła się, nazywa się Valerio Cesare, wymieniła pierwsze lepsze, popularne w całej Italji nazwisko.

— A jaki jest jego zawód?

— Zawód? kręciła dalej Chichi. On jest wojażerem, podróżuje po całej Europie — objaśniła przyjaciółka, chcąc w ten sposób odsunąć na dalszy plan możliwość „zapoznania" jego z Leonorą,

Odtąd Chichi miała zawsze wymówkę, gdy chciała sama iść się pobawić, bez zasuszonej, starszej w latach przyjaciółki Już teraz nie krępowała się.

— Rozumiesz, on przyjechał. Więc musimy się rozstać na kilka dni.

Leonora zrobiła smutną minę.

— Jesteśmy przyjaciółkami od wielu lat. Nie posądzasz mnie chyba o chęć odbicia ci narzeczonego. Ale, mogłabyś przyprowadzić go do mnie kiedy, mogłabyś nas zapoznać.

Chichi zerwała się, zaczerwieniona.

— ...gdy w świecie. On, wyobraź sobie, jest strasznym odludkiem. Pracuje w ciężkiej branży. Taki, ot. niedźwiedź niezręczny z niego. Choć chłopak jak złoto! Ale odludek. Poczekaj, poczekaj, po ślubie się zobaczy.

Madame Leonora była właścicielką „salonu mód" przy jednej z ruchliwszych ulic Rzymu. „Salon Leonora" był znany powszechnie w całej dzielnicy. Ruch w nim trwał od rana do wieczora.

Pewnego dnia zjawił się tam jakiś wykwintny mężczyzna. Oczy śmiejące się z zadowolenia błądziły po półkach z materjałami, po modelkach, aż spoczęły na pani Leonorze.

Przybysz przedstawił się z gracją, całując panią Leonorę w koniuszki palców.

— Jestem Valerio Cesare, powiedział z nonszalancją.

Pod panią Leonora ugięły się nogi.

— Pan.... jest... Valerio Cesare? wyjąkała.

— Tak jest! Do usług. rekomendował się dalej elegancki gość. Jestem właśnie przedstawicielem kilku słynnych paryskich domów mody. Przybyłem do Rzymu właśnie, właśnie...., prawił z cudzoziemskim akcentem w głosie.

Pani Leonora schwyciła się obiema rękami za głowę.

— Ach, proszę pana, wołała w uniesieniu. Otóż to się Chichi ucieszy! A tak tęskni biedactwo za panem, tak pana kocha. Pan sobie może nawet nie wyobraża ogromu jej miłości. Proszę pana, zasypywała gościa potokiem słów. Proszę pana — Chichi tu zaraz będzie! Telefonowała, że przyjdzie za kilka minut. To doprawdy szczęście.

Gdy Valerio Cesare, zdębiały z wrażenia chciał o coś zapytać gadatliwą madame nie udało mu się wymówić ni słowa. Potok płynął nieprzerwanie. Pani Leonora schwyciła go w objęcia i wycałowała siarczyście,

— Chichi, uważa pan jest prawie moją siostrą, no to będę pana też kochała jak brata!

A gdy chciał spytać, co to ma wszystko znaczyć? pani Leonora mówiła dalej.

— Ach, ta Chichi. Proszę sobie wyobrazić, drogi Valerio, nazwała pana odludkiem, niezgrabjaszem. nierozmownym, prawie prostakiem ,którego wstydziła się przedstawić swojej najlepszej przyjaciółce! Ale kłamała, kłamała, chcąc mi zrobić tem większą niespodziankę.

Pan Valerio Cesare już miał wcisnąć na głowę swój kapelusz z meksykańskiem rondem, już miał uciekać, gdzie oczy poniosą, przypuszczając, że pani Leonora zwarjowała, gdy otworzyły się drzwi „salonu" i weszła jakaś młoda, piękna osóbka.

— Patrz, Chichi, zawołała w tej chwili pani Leonora. Patrz — Valerio przyjechał.

Chichi również w pierwszej chwili zaniemówiła, ale wnet zorjentowała się w sytuacji i wziąwszy młodego człowieka. przerażonego niezwykle, pod pachę, wyprowadziła go coprędzej na ulicę.

— Zaraz tu przyjdziemy, kochana Leonoro, powiedziała śmiejąc się od progu.

W jakiejś małej, nieuczęszczanej kawiarence Chichi tłumaczyła długo panu Cesare o co chodzi.

Więc pan naprawdę nazywa się Valerio Cesare?

— Tak jest, od urodzenia!

— I jest pan podróżującym kupcem?

— Tak jest! odpowiedział.

Chichi przyznała się do wszystkiego. Pan Valerio też był wniebowzięty i przyrzekł dalej grać komedję przed starą przyjaciółką i opiekunką jasnowłosej Chichi...

Tak więc historja nasza dobiegła do końca...

— Jakto do końca? słyszę nagle głos jednej z niecierpliwych Czytelniczek. Proszę nam powiedzieć, czy Chichi i Valerio pobrali się?

— No naturalnie, że się pobrali! Jakże by mogło być inaczej? Tłum. Ab